

# SŁOWO

WILNO, Piątek 23 października 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefon: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 89259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego nr 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.  
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
BARANOWICZE — ul. Szepietyckiego — A. Łaszuk.  
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.  
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierz.  
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.  
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.  
KLECK — Sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.  
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.  
NOWOGRODEK — Kłok St. Michalskiego.  
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Nauz.  
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.  
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 8.  
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 21, F. Juczeńska.  
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryjny jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. w numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

# Na froncie walki z bezrobociem

Podejmując akcję walki z bezrobociem, rząd całkowicie zdawał sobie sprawę z potrzeby pociągnięcia do czynnego udziału całego społeczeństwa. Potrzeba ta wynikała nie tylko ze stwierdzenia, że możliwości skarbu są niedostateczne dla opanowania sytuacji. Należało liczyć się z tem, że walka z bezrobociem, w sensie usuwania przyczyn bezrobocia, — z zagadnienia państwowego o charakterze ekonomicznym, staje się jednocześnie zagadnieniem społecznym o charakterze filantropijnym, skoro przechodzi w fazę usuwania skutków bezrobocia.

Zależnie od tego — posunięcia rządowe szły w dwóch kierunkach: stwarzania możliwości zatrudnienia jak największej liczby robotników i zabezpieczenia pozbawionym pracy maksimum opieki tak środkami skarbu jak środkami społeczeństwa.

Realizacja pierwszego zadania siłą rzeczy jest ograniczona i w szybkości i w rozmiarach. W szybkości — z powodu warunków powstających na tle światowego kryzysu gospodarczego, w rozmiarach — nie tylko z tego powodu, ale i skutkiem zakończenia się okresu robót sezonowych. Ogólne koniunktury wskazują raczej na to, że kryzys gospodarczy nie osiągnął jeszcze swego punktu kulminacyjnego. Nad produkcją w dalszym ciągu wisi mus ograniczeń i redukcji. Jak długo stan taki trwać będzie — nie może być mowy o polepszeniu sytuacji na rynku pracy. Chodzi więc w pierwszym rzędzie o przeciwdziałaniu pogarszaniu się sytuacji.

Jak wiemy, — do środków zapobiegawczych, przewidzianych przez rząd, sfery gospodarcze naogół ustosunkowały się bardzo życzliwie i przychylnie, z pewnem zastrzeżeniem, zupełnie zresztą słusznym, że środki te, zwłaszcza dotyczące pracy kobiet i młodocianych, godzin nadliczbowych itp., nie powinny być przy zastosowaniu generalizowane lecz wprowadzane w życie zależnie od istotnych indywidualnych warunków produkcji w poszczególnych przedsiębiorstwach. Abstrahując więc od wymienionych zastrzeżeń, które niewątpliwie zostaną przez czynniki miarodajne uwzględnione, stwierdzamy, że poczynania te są celowe, życiowe i skuteczne.

Nie należy jednak przesadzać. Nie należy oczekiwać jakiegoś nadzwyczajnego efektu, nadzwyczajnych skutków. Opanowanie sytuacji w produkcji i na rynku pracy równoznaczne byłoby z opanowaniem kryzysu gospodarczego. Światowy charakter kryzysu zgóry jednak przesądza taką możliwość, — tembardziej w ramach wybitków odosobnionych jednego państwa.

Te mrzonki o opanowaniu u siebie własnymi środkami kryzysu są wręcz szkodliwe. Zawczasu powinniśmy być przygotowani; że w wyniku podjętych na tej drodze starań w najlepszym wypadku zahamowane zostanie tempo bezrobocia, względnie zapobiegnie się większemu pogarszaniu się sytuacji na rynku pracy. Uzyskanie takich wyników w dobie potęgującego się kryzysu — już jest *an und für sich* wielkim sukcesem, warunkującym możliwość przetrwania ciężkich dni bez większych wstrząsów. Postawmy sobie tylko te, zdawałoby się bardzo skromne, zadanie — a przez realizację jego osiągniemy maksimum tego, co może być w ogóle przy istniejących koniunkturach osiągalne.

Nie są to uwagi bynajmniej wyrażone pesymistycznym nastrojem. Wyzna

ją, że optymizm, jako wiara w ostateczne przewyższenie trudności, jest podstawą działania, jest warunkiem doświadczenia do celu w najkrótszym czasie. Ale optymizm polegający na tem, że w środkom ograniczonym w działaniu przypisuje się moc uniwersalną pokonania wszystkich przeszkód jest li tylko szkodliwym brakiem poczucia rzeczywistości. Ołówek powinien zastąpić złudzenia. Obliczmy, ilu robotników znajdzie pracę po wprowadzeniu w życie projektowanych zarządzeń, ilu zaś zostanie pozbawionych pracy w związku z prosperującą depresją w produkcji. Przekonamy się, że środki te zaledwie powstrzymać będą mogły tempo bezrobocia. I jeszcze z innych względów ten uzasadniony optymizm jest szkodliwy, mianowicie ze względów politycznych, — daje bowiem broń w ręce opozycji. Bliżej trzymać się należy rzeczywistości, a nie wchodzić z nią w rozbrat.

Na przytoczone wyżej okoliczności musimy tem większą zwrócić uwagę, że w zależności od nich znajduje się udział, względnie współdziałanie społeczeństwa w akcji zwalczania skutków bezrobocia, czyli w akcji pomocy bezrobotnym. Skoro materialne środki skarbu są niedostateczne, powiedzmy wyraźnie bardzo ograniczone, skoro z drugiej strony wysiłki w kierunku zmniejszenia bezrobocia, jakkolwiek mogą w tym lub innym stopniu powstrzymać tempo bezrobocia, ale nie zmniejszą je wydatnie, — przed społeczeństwem polskim wyrasta bardzo poważne a trudne zarazem zadanie, któremu sprostać będzie mogło li tylko w warunkach harmonijnej i zgodnej współpracy wszystkich sfer i warstw, zrozumienia obywatelskiego obowiązku i odpowiedzialności oraz umiejętności zorganizowania i przeprowadzenia całej akcji.

Nie odejmując znaczenia rozważań i dociekań, dla czego przed wojną nie zachodziła potrzeba dożywiania rodzin bezrobotnych, utrzymywania robotników na koszt skarbu, dlaczego robotnik zatracił zmysł oszczędności, w jakim stopniu przyczyniło się do tego nasze ustawodawstwo socjalne itp. Sądzę jednak, że te zagadnienia nie należy zająć o obecna akcję społeczną zwalczania skutków bezrobocia, bowiem jest ona musiem, koniecznością. W okresie zimowym liczba bezrobotnych może dojść do pół miliona. Z tym faktem należy liczyć się przedewszystkiem, — co bynajmniej nie oznacza, że można przejść do porządku dziennego nad zagadnieniem reformy świadczeń socjalnych, — nie trzeba tylko tych dwu rzeczy sprzągać razem, ponieważ wywołać to może niepotrzebne zgrzyty.

Rozmiary społecznej akcji pomocy bezrobotnym rzecz zrozumiała będą uależnione od ofiarności poszczególnych warstw, treść i kierunek akcji — od nastawienia organizacyjnego. Głównym nakazem powinno być hasło: nie zawodowym nierobom, maksimum pomocy rzeczywistej potrzebującym.

Jeżeli chodzi o stronę organizacyjną, od której właściwie zależy ostateczny efekt, bowiem, co do ofiarności naszego społeczeństwa, jest ona dobrze znana, — pierwszorzędne tu będą miały znaczenie formy niesienia pomocy. Nie można pod żadnym względem dopuścić, by produkty przeznaczane na dożywianie ukazywały się w obiegu. rynkowym, powodując zniżkę cen, która przedewszystkiem uderzy w producenta rolnego. Nie należy znów rozszerzać akcji pomocy na wieś, która w okresie zimowym skazana jest na przymusowe bezrobocie, ale która bądź co bądź może wyżyć się własnymi środkami.

Poruszano sprawę, czy nie byłoby racjonalniej ograniczyć akcję społeczną do minimum na korzyść zatrudnienia bezrobotnych przez uruchomienie robót nawet nie opłacających się. Niewątpliwie wszelka „darmocha” jest czynnikiem demoralizującym. Jednak sprawa zatrudnienia bezrobotnych na większą skalę w naszych warunkach może być tylko przedmiotem akademickiego sporu, ponieważ dla uruchomienia robót potrzebne są kapitały, a tych kapitałów niema i niema skąd ich dostać. Nie mogą być w tym celu wykorzystane podatki w naturze lub ofiarne w naturze, ponieważ spieniężenie produktów, wytwarzając sztucznie podaż bezrobocia. I jeszcze z innych względów ten uzasadniony optymizm jest szkodliwy, mianowicie ze względów politycznych, — daje bowiem broń w ręce opozycji. Bliżej trzymać się należy rzeczywistości, a nie wchodzić z nią w rozbrat.

Na przytoczone wyżej okoliczności musimy tem większą zwrócić uwagę, że w zależności od nich znajduje się udział, względnie współdziałanie społeczeństwa w akcji zwalczania skutków bezrobocia, czyli w akcji pomocy bezrobotnym. Skoro materialne środki skarbu są niedostateczne, powiedzmy wyraźnie bardzo ograniczone, skoro z drugiej strony wysiłki w kierunku zmniejszenia bezrobocia, jakkolwiek mogą w tym lub innym stopniu powstrzymać tempo bezrobocia, ale nie zmniejszą je wydatnie, — przed społeczeństwem polskim wyrasta bardzo poważne a trudne zarazem zadanie, któremu sprostać będzie mogło li tylko w warunkach harmonijnej i zgodnej współpracy wszystkich sfer i warstw, zrozumienia obywatelskiego obowiązku i odpowiedzialności oraz umiejętności zorganizowania i przeprowadzenia całej akcji.

Nie odejmując znaczenia rozważań i dociekań, dla czego przed wojną nie zachodziła potrzeba dożywiania rodzin bezrobotnych, utrzymywania robotników na koszt skarbu, dlaczego robotnik zatracił zmysł oszczędności, w jakim stopniu przyczyniło się do tego nasze ustawodawstwo socjalne itp. Sądzę jednak, że te zagadnienia nie należy zająć o obecna akcję społeczną zwalczania skutków bezrobocia, bowiem jest ona musiem, koniecznością. W okresie zimowym liczba bezrobotnych może dojść do pół miliona. Z tym faktem należy liczyć się przedewszystkiem, — co bynajmniej nie oznacza, że można przejść do porządku dziennego nad zagadnieniem reformy świadczeń socjalnych, — nie trzeba tylko tych dwu rzeczy sprzągać razem, ponieważ wywołać to może niepotrzebne zgrzyty.

Rozmiary społecznej akcji pomocy bezrobotnym rzecz zrozumiała będą uależnione od ofiarności poszczególnych warstw, treść i kierunek akcji — od nastawienia organizacyjnego. Głównym nakazem powinno być hasło: nie zawodowym nierobom, maksimum pomocy rzeczywistej potrzebującym.

Jeżeli chodzi o stronę organizacyjną, od której właściwie zależy ostateczny efekt, bowiem, co do ofiarności naszego społeczeństwa, jest ona dobrze znana, — pierwszorzędne tu będą miały znaczenie formy niesienia pomocy. Nie można pod żadnym względem dopuścić, by produkty przeznaczane na dożywianie ukazywały się w obiegu. rynkowym, powodując zniżkę cen, która przedewszystkiem uderzy w producenta rolnego. Nie należy znów rozszerzać akcji pomocy na wieś, która w okresie zimowym skazana jest na przymusowe bezrobocie, ale która bądź co bądź może wyżyć się własnymi środkami.

## OBRADY SENATU

WARSZAWA. PAT. — Sprawozdanie z 20 posiedzenia Senatu z dn. 22 bm. Marszałek Raczewski przed przystąpieniem do porządku dziennego podkreślił, że w pierwszych 4 punktach porządku dziennego znajdują się sprawy, dotyczące sytuacji na rynku pracy w związku z kryzysem gospodarczym. Są to: nowela o czasie pracy w przemyśle i handlu, ustawa o skróceniu przedłużeniu czasu pracy na Górnym Śląsku, nowela do ustawy o pracy kobiet i młodocianych, projekt ustawy o ograniczeniach w zatrudnieniu pracowników młodocianych na Górnym Śląsku.

Przed sprawozdaniem z komisji p. marszałek Senatu udzielił głosu ministrowi Hubickiemu.

Po mowie p. ministra zabrał głos sprawozdawca komisji gospodarstwa społecznego sen. Rogowicz który zreferował projekt noweli o czasie pracy w przemyśle i handlu. Referent scharakteryzował prace rządu na tle kryzysu, a w szczególności na polu wal-

ki z bezrobociem. Referent wskazał między innymi, że obecne ustawy mają na celu złagodzenie skutków bezrobocia przez dając niepracy większej ilości osób w ramach istniejącego quantum pracy, tj. przez skrócenie czasu pracy.

Po przemówieniu senatora Iwanowskiego w głosowaniu przyjęto oba projekty ustawy o czasie pracy, zarówno ogólnej, jak i dotyczącej Górnego Śląska ze zmianami zaproponowanymi przez komisję Senatu.

Po referacie sen. Rogowicza Izba przyjęła nowelę do ustawy o pracy młodocianych i kobiet oraz projekt ustawy w sprawie ograniczenia zatrudnienia pracowników młodocianych na Górnym Śląsku, z jedną poprawką, zaproponowaną przez komisję.

Sen. Szarski zreferował następnie nowelę o podatku dochodowym (kumulacja dochodów i tantiemy) oraz projekt ustawy o kryzysowym dodatku do podatku dochodowego.

Po przemówieniu sen. Głabińskiego (Kl.

Nar.) wiceminister Zawadzki, polemizując z jego wywodami, dotyczącymi błędów w ustawie o podatku dochodowym, że ma ona pewne braki, ale zgadza się z referentem, że reforma, która musiała sięgać głęboko, mogłaby wywołać przejściowy wstrząs i przejściowe zmniejszenie wpływów. Rozszerzenie podstaw opodatkowania pociągnie za sobą zajęcie się bardzo wielką ilością drobnych płatników, a nadwyżka pracy organów skarbowych mogłaby wpłynąć na ucieczkę od podatku w wielkiej ilości większych podatników. Zanim cały system podatku dochodowego nie będzie zmieniony, aparat skarbowy nie będzie nastawiony na ten zmieniony system, reforma taka byłaby niebezpieczna.

W rezultacie poprawki sen. Głabińskiego odrzucono i projekt przyjęty w brzmieniu, zaproponowanym przez komisję senacką.

## MOWA MINISTRA HUBICKIEGO

Nie potrzeba Panom wyjaśniać, iż najbardziej charakterystycznym i jednocześnie najcięższym w skutkach objawem obecnego kryzysu jest wzrost bezrobocia.

Rozwój bezrobocia, tak u nas, jak i w innych krajach, posiada charakter progresywny i trudno jest w tej chwili przesądzić, czy punkt kulminacyjny tego procesu został już osiągnięty. Z zestawień cyfrowych za pierwsze półrocze lat 1930 i 1931 wynika, iż w latach tych największe nasilenie bezrobocia wypadło na marzec i charakteryzowało się okragłą cyfrą 289,000 dla 1930 r. i cyfrą 370,000 dla 1931 r.

Najbardziej spadło bezrobocie w lipcu i wyrażało się w symbolu cyfrowym 190,000 dla 1930 r. i 255,000 dla 1931 r., czyli że rok bież. dał nadwyżkę prawie 100,000 bezrobotnych w okresie największego bezrobocia i 50,000 w okresie największego zatrudnienia.

Jak wiadomo, cyfry powyższe uwzględniają tylko bezrobotnych, zarejestrowanych w państwowych urzędach pośrednictwa pracy, i nie obejmują w ogóle bezrobocia na roli. P. Prezes Rady Ministrów zaznaczył w swem przemówieniu sejmowem, jakimi drogami rząd dąży do usprawnienia organizacji gospodarczej kraju, ożywienia produkcji i wzmożenia eksportu, znaczenie których to zagadnień dla sprawy walki z bezrobociem jest aż nadto oczywiste. O ile chodzi o konieczne zmiany ustawodawcze w zakresie polityki społecznej Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowało kilka przedłożonych ciałom ustawodawczym projektów ustaw, przeprowadzenie których uważam za niezbędny warunek skutecznej walki z bezrobociem. Nie będę ich wycislać, gdyż będą one szczegółowo Wysockiej Izbie na dzisiejszem posiedzeniu referowane.

Zasadniczą koncepcją, na której opiera się ustawodawca praca rządu w zakresie czasu pracy, było przekonanie, że stan zatrudnienia z natury rzeczy zależy jest, obok ogólnych przyczyn gospodarczych, również od tak ważkiego momentu w procesie produkcji, jaką jest suma dziennego czy tygodniowego wysiłku rąk robotnych.

Ostatnia międzynarodowa konferencja pracy, na której zagadnienie bezrobocia wysunęło się na czoło debat, dało wyraz w oświadczeniach szeregu delegatów coraz poszerzającej się tendencji do skrócenia czasu pracy.

By nie komplikować zagadnienia chciałbym odróżnić różnicę dwójakiego rodzaju możliwości w zakresie skrócenia czasu pracy. Jedne z nich mają na celu trwałe ustalenie czasu pracy.

Pracowników umysłowych w stanie bezrobocia. To — raz. A po drugie nie wolno traktować ich na równi z robotnikami fizycznymi. „Dostaniecie w kuchni publicznej darmową zupkę”.

Nie, — trzeba uwzględnić poziom potrzeb i nawyknieć kulturalnych.

To też z wielkim uznaniem witamy inicjatywę miejscowego stowarzyszenia urzędników państwowych opodatkowania się na rzecz zredukowanych urzędników, tych mianowicie, którzy są bez wyjścia. Jesteśmy bezwzględnie wrogami wszelkich urzędniczych związków zawodowych, gdy te wobec rządu występują jako strona. Uznajemy ich za sługę, gdy pracują w placówce, podniesienia poziomu kulturalnego i samopomocy.

Inicjatywa ta winna zatoczyć szerokie koła. Powinna spowodować porozumienie się i zjednoczenie wszystkich pracowników, nie pozbawionych pracy, by w tych ciężkich czasach ich koleży i towarzysze pozbawieni pracy, mogli wyjść z sytuacji obronnej i przetrwać.

Z. Harski.

wowe skrócenie czasu pracy poniżej 8 godzin dziennie, stanowiące ostatnio nowy postulat klasy robotniczej, która w ten sposób pragnęła wprowadzić wyrównanie socjalne gospodarczego procesu wzrastającej racjonalizacji i nadprodukcji.

Drugą formą skrócenia czasu pracy stanowią zarządzenia o charakterze koniunkturalnym, obejmowane nazwą tak zw. „short time”. Mają one na celu, drogą skrócenia dnia lub tygodnia pracy, umożliwić włączenie w życie gospodarcze pewnego odsetka bezrobotnych.

Rząd polski, nie przesadzając rozwojowi, jaki czeka koncepcję trwałego skrócenia czasu pracy, nie uważa za wskazane, w obecnym stanie tego zagadnienia na terenie międzynarodowym, pojsie na drogę zarządzeń, które miałyby charakter eksperymentu socjalnego.

Z tych względów rząd polski wybrał drogę zarządzenia koniunkturalnego, które ma umożliwić szybkie wprowadzenie w nasze życie gospodarcze rozdziału istniejącej pracy na większą sumę rąk robotnych, dostosowanego do palących postulatów chwili.

Wyrazem tej dążeń są przedłożone Panom Senatorom projekty ustawowe w zakresie czasu pracy.

Pierwszy z nich przynosi nowelizację obowiązującej ustawy z dnia 18 grudnia 1919 roku o czasie pracy w przemyśle i handlu, nie naruszając w swych postanowieniach w niczem charakteru i konstrukcji obowiązującej ustawy. W myśl art. 6 dotychczasowej ustawy Rada Ministrów ma upoważnienie tylko do przedłużenia czasu pracy w wypadkach, spowodowanych koniecznościami narodowymi. Proponowana nowelizacja tego artykułu da rządowi możność również skracania czasu pracy poniżej norm, przewidzianych w art. 1-ym ustawy.

Projekt ustawy w sprawie zmian i uzupełnień niektórych postanowień ustawy z dn. 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet jest drugim projektem ustawodawczym, który dożył pod wpływem kryzysu bezrobocia, jakkolwiek przesłanki go sporadyczne, prawne i etyczne dla tego projektu istniały już na długo przedtem.

Proces zastępowania robotników dorosłych przez młodocianych ujawnił się u nas w czasie największego rozwoju przemysłu; kryzys obecny powoduje jedynie przyspieszenie i pogłębienie tego procesu. Jeżeli mówię, iż przesłanki do ustawodawczego uregulowania tego zagadnienia istniały już dawno, to mam na myśli, iż w każdych warunkach gospodarczych nadmierny wzrost zatrudnienia młodocianych jest zjawiskiem nie normalnem i szkodliwym, nie tylko dla samych zatrudnionych, lecz i dla przyszłości kraju.

Istotnym motywem korzystania z pracy młodocianych jest taniość ich pracy; względem jednak nie może się stać, zwłaszcza w momencie obecnym, kiedy okazało się niezbędnym jak najbardziej racjonalne uregulowanie zatrudnienia, aby dostarczyć środków do życia najbardziej potrzebującym.

Mówię o konieczności zastąpienia pracowników młodocianych przez dorosłych, nie łudzę się bynajmniej, iż da się to osiągnąć mechanicznie przez wydanie odpowiedniej ustawy i zarządzenia administracyjne. Tak nienależyty projekt, jak i powyżej przedstawiony projekt noweli do ustawy o czasie pracy, nie stanowią jakichś cudownych środków leczniczych, które się dadzą zastosować bezboleśnie naszemu organizmowi gospodarczemu i osiągnąć mechaniczne przewidziany efekt. Krytyka przedłożonych ustaw jest z tego punktu widzenia niezasadna, lecz i niemniej bezprzebiegowa.

Nikt nie może przesądzić, czy zastąpienie pracowników młodocianych przez dorosłych dokonane zostanie w 70, czy tylko w 30 proc., lecz efekt będzie tem większy, im więcej szerszego i świadomego wysiłku okażą w tej akcji tak władze jak i zainteresowane czynniki społeczeństwa.

Osobne uwagi należy poświęcić przepisom karnym, które w obu nowelach oparte zostały na identycznych zasadach. Przypisy karne przewidują podwyższenie sankcji karnych za przekroczenie ustawy, wyłączenie odnośnych przestępstw z pod ogólnych zasad łagodzenia kar i powierzenia orzecznictwa karnego organom inspekcji pracy. Podwyższenie sankcji karnych spowodowane zostało całą efektywnością praktyczną sankcji dotychczasowych, ze względu na niski

wymiar podstawowy kary, niestanowiący dla przeciętnego przedsiębiorstwa przemysłowego jakiegokolwiek dotkliwych represji; możliwość zaś łagodzenia nawet tych kar podstawowych, z której sądy korzystają bardzo często, pozbawia je wszelkiego wogóle znaczenia. Podniesienie kar, a w szczególności stosowania w razie powtórzenia wykroczeń kar krótkotrwałego pozbawienia wolności, odpowiada w zupełności poglądom nowoczesnej polityki kryminalnej, które składają się do stosowania dotkliwych, lecz niedługotrwałych represji względem przestępców mniejszej wagi.

Powierzenie orzecznictwa karnego w zakresie obywateli inspektorom pracy ma na celu przedewszystkiem usprawnienie i przyspieszenie postępowania. Panom niewątpliwie jest znane zjawisko niepomiernego obciążenia sprawami naszych sądów i że dzięki powyższej okoliczności ściganie przestępstw następuje z opóźnieniem i traci znaczenie na efektywność.

Specjalne ustawy opracowane zostały dla Górnego Śląska. Na Górnym Śląsku nie rozciąga się, jak wiadomo, działanie ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu oraz ustawy z dnia 2 lipca 1924 r.

Tak się przedstawiają zamierzenia ustawodawcy, skierowane ku zwalczaniu skutków bezrobocia. Jak już zaznaczyłem, całkowite przewyższenie bezrobocia może być w naszych warunkach tylko idealną wytyczną, która nawet w okresie dobrej koniunktury nie będzie — i nie była nigdy dotychczas — całkowicie wcielona w życie. Bezrobocie nasze miało zawsze charakter w pewnym stopniu chroniczny, chociażby dzięki działaniu czynnika tak stalego i samoistnego, jakim jest silny przyrost naturalny naszej ludności. Zjawiska tego nie da się zmienić środkami natury czysto społecznej. Rozwiązanie jest można tylko na płaszczyźnie gospodarczej i nie na jednym terytorium naszego Państwa, lecz w związku z przebudową całego świata gospodarczego.

Ze względu na specjalny rozrost zagadnień, związanych z bezrobociem, Rada Ministrów postanowiła, nie naruszając kompetencji poszczególnych ministerstw, powołać Naczelny Komitet do Spraw Bezrobocia, złożony z przedstawicieli rządu, pracodawców i pracowników, pod przewodnictwem wybitnych znawców zagadnień gospodarczych i społecznych.

Atrybucje i zadanie tego Komitetu są znane Wysockiej Izbie. Chciałbym tylko w paru słowach wyświetlić stosunek rządu do tego komitetu, gdyż od chwili powstania myśli o jego utworzeniu aż do chwili obecnej stał się on jednym z ognisk, na którym koncentrują się ataki opozycyjnych czynników, operujących z całą masejstrą inwektyw i złośliwości. Stwierdzam, że rząd nie myśli zwalać na barki Komitetu żadnej odpowiedzialności ani też nie wycofuje się z żadnego odwołania pracy, do której jest obowiązany.

Rząd rozporządza tylko ograniczonymi siłami wykonawczymi, których może nie wystarczyć wobec konieczności dotarcia do niej większej ilości zakamarków, w których mieszka niedola bezrobotnego. I o to przedłużenie swego ramienia zwrócił się do ludzi dobrej woli, by stanęli z nim do współpracy na najbliższy okres nadchodzącej zimy. Apele ten odbił się naleytem echem.

Ludzie dobrej woli znaleźli się i z nimi dokonamy tego, czego w dobrych warunkach dokonać można. Innym pozostawiamy rolę bezbłędnych krytyków.

## OSTATECZNY WYROK W SPRAWIE BISKUPA KOWALSKIEGO

WARSZAWA. PAT. — Sąd Najwyższy przystąpił do rozważania po raz drugi sprawy arcybiskupa marjwickiego Jana Marji Michała Kowskiego. Pierwszy wyrok, skazujący Kowskiego na 4 lata więzienia, a po zastosowaniu amnestii na 2 lata i 8 miesięcy, był już raz przez Sąd Najwyższy uchylony. Przy powtórznem sączeniu sprawy przez Sąd Apelacyjny Kowskiego skazano na 3 lata więzienia i z mocy amnestii zmniejszono tę karę do lat 2. Sąd Najwyższy wyrok ten zatwierdził, wobec czego stał się on ostatecznie prawomocny.



# WSPÓŁCZESNY HEROSTATES

PODWÓJNE ŻYCIE MATUSCHKI

MATUSCHKA, A „UPIÓR  
Z DUESSELDORFU“

Uczucie przeraźliwego lęku ogarnia każdego, gdy czytamy szczegół, ty-  
czące się Matuschki. Pytamy się mimo  
woli, czy możliwa jest nie tylko taka  
forma, ale taka, że tak powiemy, ilość  
obłąd. Styszyliśmy w ostatnich cza-  
sach o innych masowych mordcach,  
nie ulega jednak wątpliwości, że po-  
stać Matuschki wyodrębni się z po-  
śród nich, nabierając cech jakiegoś  
snu koszmarnego. Błąd wobec Ma-  
tuschki jest nawet postać Kürtena, ma  
sowego mordcy z Düsseldorfu, nie  
mówiąc już o innych tego rodzaju o-  
sobnikach zwyrodniałych. Kürten mor-  
dował dziewczyny i kobiety, gnany  
obłądkiem seksualnym. Ta postać obłą-  
du jest jeszcze poniekąd zrozumiałą,  
natomiast bezradni stoimy wobec Ma-  
tuschki, który używa całego dorobku  
naszej techniki, by wysadzać w po-  
wietrze pociągi. Wprost upiornie wra-  
żenie robi obrona tego zbrodniarza,  
który aroguje sobie prawo krwawego  
wychowywania ludzkości. Kürten przy-  
znał się do tego, że nie mógł się oprzeć  
pokusie wprost demonicznej i musiał  
wziąć krew. Kürten nie zastanowił się  
żadnymi sofistykami, miał niejako od-  
wagę wziąć na siebie odpowiedzialność  
za swe zbrodnie. A Matuschka maskuje  
się, wdziewając na siebie to-  
gę apostoła nowej moralności. Chce  
rzekomo ludzkość doprowadzić do o-  
pamiętania, chce być ręką sprawiedli-  
wości karzącej. Wreszcie Kürten po-  
chodził niejako z peryferii społeczeń-  
stwa, żył przez całe swoje życie poza  
nawiasem ludzkości i tylko w chwili  
śmierci, gdy przed jego oczyma zja-  
wił się korowód postaci, których ży-  
cia pozabawili, odczuł piekło dantejskie  
swej straszliwej tragedii życiowej. Ma-  
tuschka zaś był nauczycielem ludo-  
wym, oficerem podczas wojny, póź-  
niej właścicielem kamieniołomu, cnotliwym  
ojcem rodziny, a jednak wszystkie te  
rzeczy stanowiły niejako tylko po-  
wierzchnię, pod którą w duszy jego  
obałyły dzikie instynkty niszczycielskie.

Jednym z motywów potwornej  
zbrodniczej zdolności Matuschki była  
żądza rozgłosu. Herostatesowa sława  
nie dawała mu zmużyć oczu — aż  
dokonał okropnego zniszczenia pod Ju-  
teburgiem i Bia Torbagy.

## PIKANTNY SZCZEGÓŁ

Postać Matuschki jest niezwykle  
ciekawa dla psychologa. Jego podwój-  
ne życie przypomina głośną w swoim  
czasie sztukę „Prokurator Hallers”.  
W sztuce tej granej przed paru laty w  
Wilnie główny bohater cierpiał na tk-  
zw. rozdwojenie jaźni i jako prokura-  
tor w dzień był najsurowszym obroń-  
cą prawa, w nocy zaś stawał się ban-  
dytą, aby na rano znów być surowym  
prokuratorem. Sztuka ta była refleksem  
dyskutowanej w swoim czasie w sfe-  
rach lekarskich hipotezy o rozdwoje-  
niu się jaźni. Ale wroć do Matuschki.

Po zamachu pod Bia Torbagy na-  
pisał list do swych rodziców, w któ-  
rym dziękując Bogu za swe ocalenie.  
List ten podpisany jest „Wasz Sylvi”,  
a píše kochający swych rodziców  
„Sylvi”, że ocalenie swe zawdzięcza  
statuetce św. Antoniego, którą zawsze  
przy sobie nosił. Czy jest to próba  
skonstrowowania sobie alibi, czy też  
jest to okienko pozwalające nam wglą-  
dnąć w straszliwą przewrotność duszy  
ludzkiej?

## BOHATER KAWIARNI

Matuschka był częstym gościem w  
jednej z kawiarni wiedeńskich. Zacho-  
dził tam, gdy był w Wiedniu, prawie  
codziennie, zamawiał filiżankę kawy i  
grywał w szachy. A był namiętnym  
szachistą i prawie zawsze zwyciężał. Po-  
tem wstawał od stolika, dawał kelne-  
rowi 20 groszy napiwku i odchodził  
spokojnie do domu. A gdy wszyscy in-  
teresowali się zamachem pod Bia Tor-  
bagy — Matuschka — tak opowiada-  
ją kelnerzy tej kawiarni — wprost lu-  
bował się w opowiadaniu rozmaitych  
szczegółów. Na kawku papieru dał  
obraz katastrofy, wyrysował miejsce,  
gdzie leżały zwłoki pod wiaduktem,  
prawie pół godziny poświęcił temu ry-  
sunkowi, a nawet starał się dać wyraz  
twarzy swych ofiar. A gdy i tu zwróci-  
ł on uwagę, że nie mógł przecież zapo-  
miąć rysów twarzy, bo katastrofa nie  
wydarzyła się w dzień, tłumaczył obu-  
rzonemu, że zapalił zapalniczkę i przy  
świecie obserwował agonję ofiar kato-  
strofy. A więc rozkoszował się tą ago-  
nią, wchłaniał w siebie obrazy umie-  
rania ludzi, których sam życia pozba-  
wił.

A pewna kokota, z którą zjawiał  
się regularnie w innej już dzielnicy  
Wiednia, opowiadała teraz, jak dziw-  
nie Matuschka się zachowywał. Zja-  
wiał się w tej kawiarni nad ranem, ko-  
nier miał nastawiony i był zawsze pod  
niecony. Nie grywał tu w szachy, nie

oglądał czasopism ilustrowanych, nie  
zamawiał kawy, lecz pił dużo i zaba-  
wiał się głośno i hałaśliwie. Wciąż ty-  
ko opowiadał o wojnie, a nieraz opo-  
wiała z taką siłą ekspresji, że obec-  
nym się zdawało, iż czują zapach tru-  
pi w powietrzu. Nieraz wprost mu prze-  
rywano, ponieważ nerwy odmawiały  
słuchaczom posłuszeństwa.

## POLICJII ZWRACANO UWAGĘ NA MATUSCHKĘ!

Obrazu zgrozzy dopiero jeszcze je-  
den szczegół. — Oto jeszcze przed Bia  
Torbagy i przed zamachem pod Jüter-  
bog można go było łatwo unieszkodli-  
wić. Pani Forgo-Jung, właścicielka ka-  
mieniolomu w Austrii, które wydzier-  
zał Matuschka, doniosła policji, że  
Matuschka wydaje się jej bardzo podej-  
rzany, ponieważ zdaniem jej wydzie-  
rzał te kamieniołomy tylko po to, by  
móc nabyć ekrazy i inny materiał wy-  
buchowy. (Pani Forgo Jung otrzyma-  
ła też prawdopodobnie nagrodę w kwó-  
cie około pół miliona złotych za wy-  
krycie zbrodniarza. Także niejaki Sche-  
belski, który w Wiedniu miał skład  
materiałów wybuchowych, donosił rów-  
nież policji, że Matuschka wydaje mu  
się bardzo podejrzany. Matuschka u  
niego nabywał ten materiał wybucho-  
wy i wciąż się wypytywał o jego sku-  
teczność. Raz nawet przyszedł do nie-  
go późną nocą w skrwawionym ubra-  
niu i zdziwionemu Schobelskiemu tłu-  
maczył, że zraniał się podczas eksplozji  
w swych kamieniołomach.

Gdyby policja nie była lekceważyła  
sobie tych doniesień, dawnoby już Ma-  
tuszkę unieszkodliwiono. Ale policja  
nie mogła pogodzić się z tem, że bo-  
gaty człowiek, porządny obywatel, wła-  
ściciel kamieniołomu i kamieniołomu, mo-  
że być w ogóle podejrzany o czynny tak  
straszliwy. Doprawdy, są nieraz po-  
myłki, które nazwać można wprost tra-  
gicznymi.



Nasz Przyszłość — październik 1931 (Re-  
dakcja i administracja w Warszawie, Mar-  
szalska 61, tel. 9-10-36)

Wstępny artykuł pod zbiorowym tytu-  
łem „Nad zamkniętą trumną” zawiera naj-  
pierw pośmiertnie ogłoszony artykuł s.p.  
Tadeusza Hołówni „Tragedia społeczeństwa  
ukraińskiego w Małopolsce Wschodniej”, ilu-  
strujący świetnie to tak dotkliwie nie tylko  
dla Ukraińców, ale i dla nas zagadnienie.

„Stacjczyk” nawiguje w krytycznych —  
jak zwykle — wywodach p. t. „Polska mo-  
derna czy drewniana?” do niezmierzonych  
niewygodnych tendencji nieprodukcyjnych  
różnych sfer gospodarczych.

Józef hr. Tyszkiewicz ilustruje w bardzo  
pięknym artykule swe wrażenie z wystawy  
kolonialnej w Paryżu, przeciwstawiając  
w rezultacie spokojny, niejako organiczny sy-  
stem francuskiej polityki kolonizacyjnej,  
w którym działalność misji katolickich du-  
ża odgrywa rolę, angielskiemu systemowi  
zaborczy i przemocy. Dlatego — twier-  
dzi autor — francuskie imperium kolonial-  
ne konsoliduje się z każdym rokiem, pod-  
czas gdy angielskie trzeszczy w posadach i  
wykazuje wymowne symptomy rozkładu.

Znakomity rzeczyciel artykuł prof.  
Marjana Dziedzińskiego, oparty w części  
na książce Merzkowskiego „Atlantida —  
Europa”, analizuje psychikę słowiańską w  
jej ewolucji na tle pojęć religijnych na dłuż-  
szą metę. Naczelna praktyczna teza tej roz-  
prawy jest stwierdzenie, że Polska piastow-  
ska, w szczytach swych granicach, była  
tzw. ośrodkiem psychologicznym zachodniej,  
twardziej, dzielniej i dlatego rozbudowywała  
się mocarstwem wśród największych trud-  
ności, w walce wszechstronnej z sąsiadami.  
Natomiast późniejsza Polska, obejmując  
wielkie przestrzenie na wschodzie, przeżyła  
się mimowolnie duszą wschodnią, wraz z jej  
rozmaitością i słabością z jednej, a gru-  
bymi materializmami z drugiej strony. I to  
właśnie wypaczyło początkową tezę i na-  
rodu i spowodowało jego polityczny upadek.

Dr. Jan Bobrzyński rozbiiera w artykule  
p. t. „Czy zmierzamy do komunizmu?” nie-  
pokojące oznaki defetyzmu, jakie mnożą się  
zarówno wśród naszej młodzieży, jak i w  
starym pokoleniu, mimowolnie pod wpły-  
wem sugestji „żelaznej konsekwencji” pro-  
gramu i polityki sowieckiej.

## Z powodu Ursynowa O NIEMCEWICZU I KRASZEWSKIM

Tak liczne są krzywdy rzeczywiste,  
doznane przez nas od zaborców, że  
długiego ich rejestru nie trzeba już po-  
wieszać przez pretensje urojone. Tym  
czasem obok niekontrolowanego opty-  
mizmu co do teraźniejszości („nowe  
zyciście polskie w Hadze”, „druz-  
goczące sukcesy hippiki polskie w  
Nizy”, „wybitny dyplomata Costa —  
Ricański podziwia rozwój przemysłu  
polskiego”, „kryzys gospodarczy w  
Polsce ma się ku końcowi”, „Liberja  
zakupiła 10,000 litrów naszej „wybo-  
rowej”) popłaca w pewnym odłamie  
prasy, ba, opinji, polskiej, zwalanie  
wszystkich niedomagan, braków, i zni-  
szczeń na barki „zaborców”. Przekona-  
ni jesteśmy, że tak urabiany warszawiak  
będzie za lat kilka pokazywał dzie-  
ciom skośny most lin średnicowej, jak  
do dzieła Moskali, którzy chcieli nam  
zasłonić widok na Wisłę; gmach Ban-  
ku Gospodarstwa Krajowego, jako o-  
woc moskiewskiej sztafkijskiej myśli za  
korkowania śródmieścia; a przecho-  
dząc koło nieczynnych teatrów niej-

# Uroczysty wjazd Laval'a do Ameryki

19 strażów armatnich przywitało francuskiego premiera

**NOWY YORK. (Pat).** Francuski  
premier Laval wyładował tu o  
godzinie 9 min. 15 rano w g-  
su miejscowego. Na przyjęcie  
Laval'a zebrali się niezliczone  
tłumy, zalegając ulice w pobliżu

## Strajk urzędników samorządowych w WARSZAWIE

**WARSZAWA. (Pat).** Urzędnicy ma-  
gistratu miasta stoł. Warszawy rozpo-  
częli w dn. 22 b. m. strajk włoski, pole-  
gający na tem, że urzędnicy stawili się  
do biur, jednak zaprzestali w wykonywa-  
nia swych czynności. Organizacje urzę-  
dnicze magistratu wysunęły szereg po-  
stulatów, m. in. regularną wypłatę pen-  
sji, cofnięcie wymówień urzędnikom  
zlikwidowanych zakładów zaopatrywa-  
nia, nieobniżanie kategorii płac, uru-  
chomienie teatrów miejskich, nieprzy-  
mowanie nowych pracowników. Prezy-  
dent miasta Inż. Słomiński w odpowie-  
dzi swej stwierdził, że pensje za pa-

## Zwyczaj państwowych papierów PROCENTOWYCH NA GIEŁDZIE WARSZAWSKIEJ

**WARSZAWA. (tel. własny).** państwowych zwłaszcza 6 proc.  
dolarowej (o prawie 2 złote) i 7  
proc. stabilizacyjnej (o prawie 1  
zł.). Poza tem poszły w górę o 2  
zł. prawie 8 proc. listy zastawne  
warszawskie.

W związku z mocną tenden-  
cją dała się zauważyć duża po-  
dąż banknotów dolarowych.  
Obroty papierami małe wobec  
braku podaży.

## Wolny tranzyt z Rumunii do Czech PRZEZ TERYTORJUM POLSKIE

**WARSZAWA. (Pat).** W dniu 23 b. m.  
nastąpiła w Warszawie wymiana do-  
kumentów ratyfikacyjnych konwencji  
między Rzeczpospolitą Polską, kró-  
lestwem Rumunii i republiką czechosło-  
wacką w sprawie wolności tranzytu ko-  
lejowego z Rumunii do Rumunii przez

## Przesunięcie terminu procesu dyneburskiego

NA CZAS NIEOKREŚLONY

**DYNEBURG. PAT.** — W sprawie  
zawieszonego Związku Polaków na  
Łotwie wydział administracyjny letgals-  
kiego sądu okręgowego przesłuchu-  
je obecnie szereg świadków, oskar-  
żających Związek o rzekomo akcję anty-  
państwową. Przewidziany dwutygo-  
dniowy termin na procedurę w tej spr-  
wie będzie przesunięty na czas nieo-  
kreślony.

**DYNEBURG. PAT.** — W dn. 23  
odbył się dalszy ciąg procesu Pola-  
ków, oskarżonych o śpiewy w koście-  
le po polsku. Proces ten został czę-  
ściowo odłożony z powodu braku  
dwóch świadków ze strony oskar-  
żających. Oskarżonych jest 25 ludzi. Funk-  
cje obrońcy pełni adwokat przysięgi  
Paweł Damaski.

## Mełna odpowiedź Sowietów

**MOSKWA. (Pat).** TASS donosi:  
Litwinów wystosował odpowiedź na  
list sekretarza generalnego Ligi Na-  
rodów z zapytaniem, czy rząd so-  
wiecki gotów jest przyjąć projekt  
przerwy w zbrojeniach w myśl za-  
leceń Rady. W odpowiedzi Litwinów  
między innymi pisze, że brak jasno-  
ści i wyrazności w zobowiązaniach

międzynarodowych jest jednym z powo-  
dów godnych pożałowania wypad-  
ków, rozgrywających się obecnie w  
Mandżurji. Z chwilą, gdy wszystkie  
sprawy zostaną wyjaśnione, rząd ZSSR  
będzie gotów przyjąć zobowiązania,  
dotyczące zawieszenia zbrojeń na  
tych samych podstawach, co inne  
państwa.

— nic nie słydać. Sama jej wielkość  
odstrasza uczonych od podjęcia zadania.  
Niestety, jest to przekleństwo pło-  
ności, i tłumaczy ono, cność nie uspra-  
wiedliwia, inne wielkie, jeszcze większe  
zaniedbania kultury polskiej: zapo-  
mnienie Kraszewskiego.  
Bez echa miłośnicy w ciągu ostatnich  
go roku stulecie jego wstąpienia w  
szranki pisarskie, początek twórczości  
która epokę stanowi w dziejach kultu-  
ry polskiej, a która nie leży tylko za  
dziwia, jakby można było wnieść z po-  
tocznego określenia: „tytan pracy”.  
Pracowitość, ale w tem znaczeniu, w  
jakim Goethe czyni z niej rdzeń ge-  
njsza; roległość zainteresowania, ale i  
umysłu; wielki usar, którego język  
wydaje się nam bardziej nowoczesny,  
niż któregośkolwiek z jego współczes-  
ników; w każdej dziedzinie, której się  
dotknął, należał do najwyższej klasy;  
niezwykła samodzielnosc: zalewająca  
na jego czasy i warunki śmiałość  
sądu nie w nim zasciankowosci bar-  
dziej on europejski, redagując z za-  
padłej wsi wołyńskiej „Ateneum”, niż  
niejednego jego rodaka, co życie spędził  
na emigracji. Trzeba tylko otworzyć  
jego dzieła, by zobaczyć jasno świe-

la. Wzdłuż Broadway ustawili  
się oddziały wojska z orkiestrami.  
Na moło oczekiwał premie-  
ra sekretarz stanu Stimson, w  
charakterze oficjalnego przedsta-  
wiciela rządu Stanów Zjednoczo-  
nych.

W chwili gdy hołownik premie-  
ra Laval'a przejeżdżał koło Go-  
vernos Island, powitała go sal-  
wa 19 strażów armatnich. Po  
wyładowaniu premier Laval wy-  
głosił przemówienie w języku  
francuskim przed ustawionymi  
mikrofonami.

Premier podkreślił, że panu-  
jący obecnie ciężki kryzys zaham-  
ował rozwój zarówno Stanów  
Zjednoczonych, jak i innych  
państw. W żyjącym, w niepewno-  
ści świecie nasze dwa wielkie  
kraje — mówił premier Laval,  
winny razem szukać dróg popra-  
wy i stosować takie metody, które  
przywroca spokój i równowagę.  
Mówi o w imieniu kraju,  
który zdecydowany jest przy-  
ciążyć się do czynionych wysiłków,  
zmierzających do usunięcia nie-  
bezpieczeństw, grozących cywilizacji.

**NOWY YORK. (Pat).** Po nie-  
słychanie owacyjnym przyjęciu,  
jakiego w Nowym Yorku nie do-  
znawał dotychczas żaden z go-  
ści zagranicznych premier Laval  
odjechał do Waszyngtonu.

## Posiedzenie komisji administracyjnej AUTONOMJA UKRAIŃSKA I NOWELA ANTALKOHOLOWA

**WARSZAWA. (Pat).** Sejmowa komisja  
administracyjna na czwartkowym posiedzeniu  
przydzieliła referat o wniosku PPS w sprawie  
autonomji ziem zamieszkałych w większości  
przez ludność ukraińską posłowi Niedziałkow-  
skiemu z PPS.

Po przydzieleniu dalszych referatów wnio-  
sek Stron. Ludowego o noweli do ustawy  
antalkoholowej przydzielono pos. Dratwie  
(BB), który wygłosił referat, wnoszący o prze-  
jęcie do porządku dziennego nad wspomnianą  
nowelą, ponieważ niezbędne jest nowelizowanie  
ustawy w tym punkcie, który jeszcze nie  
miał zastosowania w życiu. Referent oświad-  
cza, że jeżeli zjżdzie potrzeba nowelizacji  
ustawy, wtedy referent, tak jak i klub BB,  
rzeczowo ustosunkują się do tego zagad-  
nienia.

Przedstawiciel rządu wniosek referenta  
poparł, wyjaśniając, że oznaczona przez usta-  
wę liczba punktów sprzedaży alkoholu na 21  
tysięcy nie została przekroczona. Po dyskusji  
uchwalono przejść do porządku dziennego  
nad wnioskiem Stron. Ludowego.

— przedstawiciel rządu wniosek referenta  
poparł, wyjaśniając, że oznaczona przez usta-  
wę liczba punktów sprzedaży alkoholu na 21  
tysięcy nie została przekroczona. Po dyskusji  
uchwalono przejść do porządku dziennego  
nad wnioskiem Stron. Ludowego.

## PRZESADNE WIEŚCI O BITWIE POD TIEG-LIEG

**MUKDEN. (Pat).** Wydany tu komu-  
nikat urzędowy zaznacza, że wiadomości  
o bitwie pod Tieg-Lieg krążące wczoraj  
były przesadne. W rzeczywistości  
garnizon japoński zetknął się z grupą  
około 500 bandytów, którzy niszczyli  
przewozy telefoniczne i telegraficzne.  
Bandyci zostali rozbiti, przyczem około  
50 z nich poniosło śmierć.

## KARABINY ZAMIAST LUDZI

**TOKJO. PAT.** — Ministerstwo wojny po-  
stanowiło przesłać do Mandżurji transport  
karabinów oraz karabinów automatycznych,  
celem zwiększenia zdolności obronnej, nie  
zwiększając jednak stanu liczebnego wojska.

## W WIRZE STOLICY

KOMU SPRZEDAĆ FRAK?

„Handele, handele!” — wołają niechluj-  
ni chafaciarze po podwórkach — „kupuje  
stare ubrania, stare majtki, stare kospule,  
stare starzyne kupuje!”

Jeżeli administratorowi domu przyszło do  
głowy przybić nad bramą tabliczkę: „Do-  
mokrążcom, żebrakom i zbodzieńcom wstęp  
wzbroniony” — to już nie można w takim  
domu wytrzymać, — nie, tylko „handele, i  
handele”. Bo każdy brodaty chafaciarz, w-  
dząc groźny napis, myśli: „Uj, jak to do-  
brze, to tu nikt nie wchodzi, nie kupuje, —  
to ja zajdę, zrobię wyjątek i dobry interes”.  
Stróż połamawszy na wyjątkach dwa tuziny  
miotł w ciągu dwóch godzin padnie tru-  
pem, zamiast Veni Creator zaśpiewają nad  
nim „handele, handele”.

Ten okrzyk „stare starzyne kupuje” jest  
szczytem perfidji. Gdyo dawniej rzeczywi-  
ście miało to dosłownie jakieś znaczenie,  
dziś tylko cena jest odpowiednia do sta-  
rzyzny.

Za nowy, pięć razy noszony garnitur  
handele ofiaruje 20 zł.

— Panie, przecie to nowitkie ubranie!

— Ja nie kupuję, jak tylko stare, poco  
pan maie wołać, jak to nowe? Patrz pan,  
na ten guzik — czy to dobry guzik, on jest  
wyszczerbiony, to nic nie warto guzik!

— Panie, 50 zł., albo za drzwi. Gdzie  
pan dostaniez ubranie za 50 zł.?

— Dawaj pan 50 zł. i masz moje ubra-  
nie — już się rozbieram, już odaję, patrz,  
pan, tak długą marynarkę daję, czy mam  
zdejmować spodnie?

Są naiwni, co naprawdę proponują  
sprzedać starych, podniszczonych rzeczy.

— Owszem, ja mogę panu wynieść te  
rzeczy do śmieci, ale za usługę dasz mi pan  
pół złotego — za fatygę.

Na S-to Krzykiej gwałt i harmider.  
Zwarty tłum chafatów otoczył staruszkę,  
tak się pchają, miotają, że omal jej nie za-  
duszą. Okazuje się, że biedaczka ma frak  
do sprzedania, lśniący, piękny frak na jed-  
wabnej podszewce. Zobaczysz, — mówi,  
— jedyne oprócz policjanta chrześcijanina  
na całej ulicy — staruszką wyrwała się z  
pośród brodatych i uwiesiła się za ramię

— Mój panie kochany, niech pan kupi  
frak.

— Ile pani zań chce?

— Te brudasy dają mi 40 zł., ale ja go  
panu sprzedam za 35 — tylko pan mi opo-  
wiesz, kim jest, bo ten frak musi iść w do-  
bre ręce.

Rozgadała się staruszka. Jest wdową po  
pisarzu, nieodżałowanym s. p. Izidor był wiel  
kim patriotą, obecny tu frak włożył po raz  
pierwszy na ramię w Kijowie — gdy byli  
tam Polacy.

Drugi raz, gdy został zaproszony na Za-  
mek; trzeci raz, gdy witał oficjalnie prezy-  
denta, czwarty raz na balu Związku Doro-  
żkarzy Konnych, piąty — w dziesięciolecie  
niepodległości. Tylko pięć razy i zawsze w  
jakim uroczystym momencie! Było komu fraka  
nie można sprzedać.

— Może jakiś poseł kupi?...?

— A te! Jeszcze kupiły taki, nie daj  
Boże, z większością, albo Boże broń, z opo-  
zycji.

— Może adwokatowi...?

— Żeby w sądzie płótn. Izidor w gro-  
bieby się przewrócił.

— Może jakiemu urzędnikowi z MSZ...?

— Panie! Izidor był pracowitym, normal-  
nym człowiekiem!

— Może aktorowi...?

— O rety, na scenę!

— Tenorowi?

— Izidor był wadry!

— A dziennikarzowi?

— Panie, Izidor był przyzwoty!

— Dobra pani — rzekłem — nie mam  
odpowiednich kwalifikacyi, a po drodze nie  
mam 35 zł. Frak radzę sprzedać kelnerowi.

Karol.

## Waterjan Charkiewicz

Zmierzch Unji Kościelnej na Litwie  
i Białorusi — szkice historyczne z 1860 —  
Płacyd Jankowski (John of Dyncip) —  
życie i twórczość — z 1860 —

Bez steru i busoli (Sylwetka  
x prof. Michała Bobrowskiego) 2.—

Ostatnie lata Alumnatu Pa-  
pińskiego w Wilnie — 0.00

Żywot — task krynice — 0.00

Pierwsze trudy i walki w-  
leńskich kolejarzy — 0.00

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI  
ŚW. WOJCIECHA W WILNIE

## Do polsko-francuskiego kompletu

przyjmie dzieci od lat 6 do 8

Pierwszy rok nauki.

Ciasna 22 m. 1. (obok Mickiewicza)

Zapisy przyjmuje się

od 9-ej rano do 2-ej pp.

K. W. Zawodziński.



## ZA KULISAMI K. K. O. m. Wilna

Pogłoski jeszcze niesprawdzone, ale bardzo znamienne winny obudzić czujność mieszkańców m. Wilna w związku z przesunięciami personalnymi w łonie Komun. Kasy Oszcz. Podobno pan Jan Żejmo, szef Sekcji Finansowej Magistratu miasta Wilna, tawnik z ramienia PPS, ma opuścić dotąd zajmowane stanowisko i zostać drugim dyrektorem K.K.O. Dotychczasowy dyrektor pan Illicz ma odejść na stanowisko dyrektora organizującego się lombardu miejskiego, jako agendy kasy. Do zmian personalnych jesteśmy przyzwyczajeni i pozornie ten kontre-dans ma wyglądać niewinnie. Dla znających dokładnie jednak stosunki w samorządzie miasta Wilna zmiany te mają wyraźną wymowę.

K.K.O. jest instytucją finansową bardzo poważną na terenie miasta i sądzić należy, że nie będzie obojętnym dla jej klientów w czyich rękach będą spoczywać operacje finansowe tej instytucji.

P. Jan Żejmo zdał dostateczny egzamin jako kierownik spraw finansowych na terenie miasta. Egzamin ten wypadł ujemnie. Dbałość o finanse instytucji nie jest wyłączną troską pana Żejmy. Przynależność do PPS nakłada na niego obowiązek wspierania swych towarzyszy. Przypnieć mu należy, że na terenie Magistratu czyni wszystko, co może w tym kierunku nie licząc się z żywotnymi interesami miasta i harmonią, jaka powinna panować wśród pracowników samorządowych. Wystarczy podać bardzo charakterystyczny przykład, że przed kilkoma dniami została stworzona wśród pracowników miejskich przy wyrażnym poparciu pana Żejmy organizacja pracowników komunalnych i użyteczności publicznej magistratu m. Wilna. Znamieniem jest, że od zgora 10-ciu lat istnieje organizacja pod tą nazwą. Lecz kierownicy organizacji PPS nie uważali za właściwe kępować się taką drobnostką i pod tą samą nazwą utworzyli swoją własną organizację. Celowość posunięć finansowych pana Żejmy znajduje w swoim czasie oświeślenie. Przeniesienie tych samych metod pracy na forum Kasy Komunalnej uważać należy za groźne dla życia instytucji z tego powodu, że wniesione tutaj zostaną te same momenty partyjne, tak dobrze znane na terenie samorządu. Wątpić należy, czy zgodne będzie z życzeniem wszystkich klientów K.K.O., aby ten poważny nerw życia gospodarczego miasta był opanowany przez kierunek, który reprezentuje pan Żejmo.

Dr. Stefan Brokowski.



Peretiałowicz prof. dr. Współczesna Encyklopedia życia politycznego z uwzględnieniem życia gospodarczego, podręcznik informator dla czytelników gazet, wydanie nowe, uzupełnione, 1932, stron 230, Poznań, Księgarnia Św. Wojciecha, cena 5 zł.

W przedwzrostwie do innych wydawnictw politycznych, praca ta ma charakter zupełnie bezpartyjny, praktyczny, informacyjny. Zawiera pojęcia zasadnicze, najważniejsze dane polityczne, ekonomiczne i statystyczne, dotyczące państw współczesnych — a w szczególności Polski, dalej informacje o polskich organizacjach gospodarczych i politycznych, o partiach, prasie polskiej i obcej, oraz życiorysy publicystów, polityków i ekonomistów współczesnych. Książkę zdobędzie około 100 portretów.

St. Włocławski plk. „Historia 17 pułku artylerji polowej”. (2. a. Włk.p.) 1919 — 1920 oraz kronika dziesięciolecia. Warszawa 1931 rok str. 272. Wojskowy Instytut Naukowy-Wydawnictwo. Cena 13 zł.

Największym czynem Polski powstałej z gruzów i zgłizsz się dzieje jej siły zbrojnej — Wojska Polskiego.

Dotychczas jednak stosunkowo nieduży okres czasu nie pozwolił całkowicie i szczegółowo opracować tego twórczego wysiłku organizacyjnego, jak i bojowego wysiłku naszych pułków. Prace nad ich dziejami są w toku. Jedną z tego rodzaju prac jest ukazująca się obecnie „Historia 17 pułku artylerji polowej”, która jest zarazem pierwszą szczegółową historią pułku artylerji.

Dzień 17 pa. mają ścisły związek z Wielkopolską, gdzie pułk się zawiązał wśród walk z Niemcami w latach 1918 — 1919. Okres ten należy do największego jego wysiłku organizacyjnego.

Dalsze jego losy w roku 1920 są związane z walkami na froncie litewsko-białoruskim. Autor dzieła za dniem opisuje boje pułku, z których zasługują na uwagę walki na linii Smorgoni — Osmiany, Niemi, Bug, Narwi, pod Nasielskiem, Pułtuskim, na stepie zaś udział w akcji zwycięskiej aż do zakończenia wojny.

Opisy epizodów bojowych czynów poszczególnych żołnierzy znakomicie ilustrują przebieg wypadków i nadają scenom dużo życia. Przed oczami czytelnika przesuwają się postacie dzielnych żołnierzy naszych z walk 1920 roku.

Po szczegółowym omówieniu akcji boju autor podaje spis poległych i zmarłych, rannych i odznaczonych podczas powstania wielkopolskiego i w r. 1920.

Obfity materiał zawiera dział: „Tradycje pułku”, stanowiący obraz pracy pokojowej za 10-letnie. Praca zawiera skorowidz imion 600 nazwisk oraz 35 szkiców i mnóstwo fotografii.

Autor — uczestnik walk tego pułku i długoletni jego dowódca — pracę oparł na wszystkich znanych i dostępnych, a nigdzie niedrukowanych źródłach, odnoszących się do 17 p. a. p.

Praca jest ciekawa dla każdego ze względu na szerokie omawianie wypadków na froncie.

Napisana językiem jednym i plastycznym. Wydana starannie i estetycznie.

## Nowa fala zbiegów z Rosji Sowieckiej

W tych dniach zaznaczył się nowy przypływ zbiegów z Rosji sowieckiej przekraczających granic państwową do Polski. W ten sposób przybyła do Polski rodzina Downar — Zapolskich z żoną. Dąbrowo-Kryniczne Okr. Mińskiego, Bohdanowicz-Bolesław, Jurewicz i inni, razem z licznymi kilkudziesięciu osób. Miedzy innymi zbiegł do Polski dwaj bracia, chłopcy w wieku do lat 16-tu, których rodzice zostali wysłani przez władze sowieckie na Syberję, chłopcy zaś przebywali w okropnych warunkach w Kolek-

tywie w Nowym Dworze Okr. mińskiego. Jak opowiadają zbiegowie, władze sowieckie po ukończeniu żniw i częściowym obsianiu pól — przystąpiły energicznie do dalszej akcji kolektywizacyjnej, wyszcząszczając na rzecz kolektywów nawet najmniejsze gospodarstwa. Ma to głównie na celu, zasilenie kolektywów w ziarno i inwentarz odebrane od wywłaszczonych indywidualistów, bowiem kolektywy wskutek haotycznej i niewłaściwej gospodarki znalazły się obecnie w straszliwej nędzy.

## Konkurencja kata

WILNO. Z Głębokiego donoszą o charakterystycznym wypadku, jaki tam się zdarzył w dniu skazania na śmierć szpiega Dmitriewa. Jak wiadomo kat Maciejewski powiadomiony zbyt późno o potrzebie przybycia do Głębokiego spóźnił się o kilka godzin i był z niecierpliwością oczekiwany przez władze, które z urzędu muszą przy egzekucji asystować.

Rozprawa doraźna i wyrok Sądu wwoływał w Głębokiem zrozumiałe poruszenie i sprawa Dmitriewa była tematem powszechnych rozmów.

Przyczyny odroczenia egzekucji również

były wszystkim znane i żądni niecodziennego widowiska mieszkańcy miasteczka, licząc że wyrok będzie wykonany w dzień świąteczny, gromadnie na areście, gdzie szykowno szubienicę.

Okoliczność opóźnienia się kata, chcieli wykorzystać dwaj mieszkańcy Głębokiego, którzy zgłosili się do władz z propozycją zastąpienia Maciejewskiego. Kandydaci na katów żądali za swą „pracę” tylko 25 złotych i upewniali, że egzekucja będzie wykonana niemniej fachowo.

„Oferta” oczywiście nie została przyjęta.

## KRONIKA wileńska

PIĄTEK

Dzień 23

Seweryna

Jutro

Rafała

W s. g. 6 m. 01

Z. s. g. 4 m. 04

### SPOTRZECZENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

z dnia 22 października 1931 r.

Ciepłota średnia 755.  
Temperatura średnia +2.  
Temperatura najwyższa +5.  
Temperatura najniższa 0.  
Opad w mm. 0,5.  
Wiatr: Zachodni.  
Tendencja: Wzrost.  
Uwagi: Przelotny śnieg, wieczorem pogodnie.

### KOŚCIELNA

— Intronizacja Najśw. Serca Jezusowego w parafii św. App. Filipa i Jakóba. Dnia 25 października, w święto Chrystusa Króla, w kościele św. Jakóba odbędzie się intronizacja Najśw. Serca Jezusowego. Pontyfikalną Sumę z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu o godz. 10 odczytają J.E. Arcybiskup R. Jalbryzkowski. Po sumie zostanie odsłonięta i poświęcona pamiątkowa tablica, umiurawiana nad głównymi drzwiami kościoła. Przed uroczystością we czwartek, piątek i sobotę, o godzinie 6 wieczorem przez ojca Jezuitę Antoniego Wilusa będą wygłoszone specjalne nauki. Na powyższą uroczystość i na adorację Przenajświętszego Sakramentu (od 8 do 9 w niedzielę) zaprasza wszystkie organizacje i stowarzyszenia katolickie.

Zarząd Akcji Katolickiej par. św. Jakóba.

### MIEJSKA

— Prośby o dotacje. W związku z pracami nad układaniem nowego budżetu, do magistratu wpływają liczne podania różnych instytucji i stowarzyszeń z prośbą o prelimitowanie pewnych sum na potrzeby tych instytucji. Większość podań będzie załatwiana oddzielnie, wobec braku odpowiednich funduszy.

— Badanie gospodarki Kina Miejskiego. Komisja powołana do zbadania gospodarki kina miejskiego zbadała już zgromadzone materiały potrzebne i obecnie uzupełnia dochodzenie materiałami przedstawionymi przez Magistrat.

— Komisja stypendyjna dla stypendyj m. Wilna. Po rozpatrzeniu podań zesłanych stypendystów o przedłożeniu stypendyj na rok 1931 — 32, uchwaliła: 1) pięć stypendyj dla uczniów szkół zawodowych i seminarjów nauczycielskich — przedłożyć zesłanym stypendystom, wobec promowania ich do klas następnych; 2) z czterech stypendyj dla dzieci strażaków — dwa przedłożyć, zaś na dwa pozostałe przyjąć nowych kandydatów; 3) z dwóch stypendyj dla studentów USB. — jedno przedłożyć do studentów USB, a drugie zwolnić wobec niedopełnienia warunków statutu.

Wobec powyższego, są dwa wolne stypendia Straży Ogniowej, oraz jedno akademickie, na przeciąg całego roku i drugie od 1-III 32 r.

Oprócz tego zostały utworzone dwa nowe stypendia im. Antoniego Ałyszewskiego, dr. St. Kłitowicza, Dominiki Puchalskiej i dr. Adama Surwilla — dla młodzieży wstępującej do średnich zakładów naukowych, szkół zawodowych i seminarjów nauczycielskich.

Podania w sprawie stypendyj należy składać do Wydziału Kultury i Oświaty Magistratu (Dimitriowska 2, pokój Nr. 10) do dnia 1-XI r. b.

— Umacnianie przyczółków mostowych. Prace nad umocnieniem mostu Zwierzynieckiego są już na ukończeniu. Obecnie będą prowadzone roboty zewnętrzne. Podobne prace będą podjęte na Zielonym Moście.

— Sprawa asfaltów. Mimo odmownej odpowiedzi firm układowa próbnych odcinków asfaltowych, magistrat dotychczas nie poczynił, by sprawę asfaltowania jezdni w taki lub inny sposób pchnąć naprzód.

— Sprawa asfaltów. Mimo odmownej

odpowiedzi firm układowa próbnych odcinków asfaltowych, magistrat dotychczas

nie poczynił, by sprawę asfaltowania jezdni

w taki lub inny sposób pchnąć naprzód.

— Sprawa asfaltów. Mimo odmownej

odpowiedzi firm układowa próbnych odcinków asfaltowych, magistrat dotychczas

nie poczynił, by sprawę asfaltowania jezdni

w taki lub inny sposób pchnąć naprzód.

— Sprawa asfaltów. Mimo odmownej

odpowiedzi firm układowa próbnych odcinków asfaltowych, magistrat dotychczas

nie poczynił, by sprawę asfaltowania jezdni

w taki lub inny sposób pchnąć naprzód.

## MIEDZYNARODOWA konferencja drzewna

W dniu 14 października 1931 r. odbyła się w Pradze międzynarodowa konferencja drzewna, w której udział wzięli przedstawiciele Związków Właścicieli Lasów Finlandji, Niemiec, Austrii, Polski i Czechosłowacji.

Przedmiotem konferencji był omawianie przez jej uczestników kryzys w leśnictwie poszczególnych państw, przyczyną jednomyślnie stwierdzono fakt, iż ogólnoswiatowy kryzys gospodarczy w pierwszej linii dotknął gospodarstwo leśne.

Zdecydowano postępować po dawno utworzonej drodze samopomocy przez stosowanie nie i na przyszłość odpowiedniego ograniczenia produkcji drzewnej.

Żywotne interesy leśnictwa, pomimo swego wybitnego znaczenia w życiu gospodarczym znaczeń większości państw europejskich nie znajdują prawie nigdzie z punktu widzenia zdrowoty polityki gospodarczej należytego zrozumienia.

Należy z całym naciskiem zaznaczyć, że obecne, wprost katastrofalne położenie leśnictwa powoduje bardzo poważne szaty w ogólnej gospodarce dotkniętych kryzysem państw i społeczeństw, potęgając nadto i tak już nadmierne bezrobocie, oraz przyczyniając się w znacznej mierze do zmniejszenia majątku społecznego.

Dlatego też poza samopomocą leśnictwa winny również czynnik rządzący zabiegać o podtrzymanie żywotności gospodarstwa leśnego, oraz o dostosowanie obrotów tej tak ważnej dziedziny gospodarczej (podatków, świadczeń socjalnych, taryf kolejowych i t. d.) do jej zdolności płatniczej.

### Mierniczy przysięgły

WŁODZIMIERZ BORONIECKI  
Wilno, ul. Beliny 16 m. 5, tel. 15-43.  
Godz. przyjęcia: od 9-2.

### RÓŻNE

— Na powódź. Kasa Oszczędności w Lwowie ofiarowała na rzecz ofiar powodzi w województwach północno-wschodnich 4 tysiące złotych z czystego zysku za rok 1930 otwierając konto na imię Wileńskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi i przysyłając jednocześnie Komitetowi książeczkę oszczędnościową z wpisną do niej powyższą kwotę. Wśród dalszych ofiar na rzecz powodzi w Wilnie między innymi: tysiąc złotych od Magistratu miasta Łodzi oraz 57 zł. 09 gr. od Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Wilnie.

— Sodalizacja św. Piotra Kławera wywza wszystkich członków i przyjaciół misji pod sztandar sodalicyjny dnia 25 października o godz. 11 m. 30 w lokalu Zamkowa 19, celem wzięcia udziału w uroczystym pochodzie ku czci Chrystusa Króla i prosi o jaknajliczniejszy udział.

— Podziękowanie. Wyrażam gorące podziękowanie wszystkim zrzeszeniom i instytucjom, które poparły sprawę organizacji wiecu w obronie mniejszości polskiej na Lotwie, a w szczególności Legionowi Młodych Akademickim Związkiwojacy Pracy dla Państwa, który pierwszy zgłosił się na apel Zarządu Bratniej Pomocy i sprężył się do przeprowadzenia technicznej organizacji wiecu.

— Dembiński. Prezes Bratniej Pomocy USB — Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Nie ruchomości m. Wilna, podaje do wiadomości swych członków, że biuro zostało przeniesione z ul. Zawalnej 1 do nowego lokalu przy ul. Żeligowskiego 10 tel. 553. Porady prawne bezpłatnie udziela członkom Stowarzyszenia radca prawny w poniedziałki i piątki od godz. 6 — 7 wiecz.

— Wystawa prac członków wileńskiego T-wa Miłośników Fotografii jest otwarta do dnia 7 listopada b. r. we wtorek i piątek od godz. 17.30 do 19.30 (5.30 — 7.30) wiecz. w lokalu WTMF. ul. Ad. Mickiewicza 15. Wstęp bezpłatny.

— Teatr i muzyka. Teatr Miejski w Lutni. Dziś, w piątek dnia 23 b. m. i w dzień następnie powtórzenie wczorajszej premiery wileńskiego autora T. Łopalewskiego „Aureliu nie ró tego”, która doznała sympatycznego przyjęcia od publiczności nie szczędzącej oklasków wszystkim wykonawcom. Reżyserja i dekoracje H. Żelwerowiczówny.

— Występy znakomitej skrzypkaczki Cecylii Hansen. Po szeregu triumfów odniesionych przez Cecylię Hansen, skrzypkaczkę wszechświatowej sławy, ukazuje się ona w Teatrze Miejskim w Lutni, w swoim koncercie w sali Lutni.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w piątek dnia 23 b. m. Teatr na Pohulance nieczynny, z powodu próby generalnej „Rózy” Żeromskiego, której premiera została przełożona na sobotę dnia 24 b. m. W sobotę dnia 24 b. m. premiera „Rózy” Żeromskiego, w reżyserji dyr. M. Szpakowicza, oraz dekoracjach pomysłu W. Makojnika. Do najwięcej emocjonujących scen „Rózy” bezsprzecznie należą: w gmachu fabryki podczas wiecu wraz z setkami sprawnie poruszających się i reagujących statystów, na balu z całym szeregiem ukazujących się symboicznych postaci, wywierających przez kontrapunkt na widza wrażenie, oraz scena, pełna dramatycznego napięcia w ochronie rosyjskiej, tak umiejętnie w detalach podchwyciona i po mistrzowski oddana przez znakomitego pisarza.

Wszystkie siły, tak skomplikowanej masy, jaką jest teatr, skierowane są przez Dyrekcję na to, aby godnie sprostać zadaniu przez umiejętnie podkreślenie i wydobycie wszystkich tych mocnych akcentów i niezrównanych walorów artystycznych, w jakie hojną ręką wyposażał Żeromski swój arcywzrost „Różę”.

— Fenomen artystyczny — kobieta durygentem wszechświatowej sławy. Jest nią p. Antonia Brico, która w swym sensacyjnym triumfie zdobywała jako kapelmistrz Berlin, Sztokholm, Kopenhaga i wszystkie większe centra muzyczne. Wilno ujrzy Brico na pierwszym wielkim koncercie w czwartek dnia 29 b. m. na Pohulance.

— Popołudniówki. W sobotę dnia 24 b. m. z powodu premiery „Rózy” Żeromskiego, popołudniówki zarówno w Lutni, jak i na Pohulance odwołane.

W niedzielę, dnia 25 b. m. o godz. 4 po poł. w Lutni — komedia w 3 aktach Callaveta i Fleursa „Ładna Historia” z p. Dunia Rychłowską w roli babci i p. J. Wasilewskim w roli Andrzeja.

Na Pohulance ostatni raz sensacyjna „Ma trykuła 33” z p. M. Wyrzykowskim i Ir. Brenowską na czele.

— Wileński Tow. Filharmoniczny. Jutro w sali konserwatorium muzycznego (wejście z ul. Końskiej), odbędzie się koncert sławne go skrzypka hiszpańskiego Juana Manena, którego wielkie artystyczne walory poznaliśmy w koncercie śródomowym, transmitowanym z Warszawy — przez radio. Niewielka ilość biletów jest jeszcze do nabycia w biurze „Orbis” Mickiewicza 11. Początek o godz. 20.

— „Potonia” Mickiewicza Nr. 11 codziennie od 10 wiecz. do 4 rano rewja tańca, śpiewu i humoru, „Dancing”.

— Wileński Tow. Filharmoniczny. Jutro w sali konserwatorium muzycznego (wejście z ul. Końskiej), odbędzie się koncert sławne go skrzypka hiszpańskiego Juana Manena, którego wielkie artystyczne walory poznaliśmy w koncercie śródomowym, transmitowanym z Warszawy — przez radio. Niewielka ilość biletów jest jeszcze do nabycia w biurze „Orbis” Mickiewicza 11. Początek o godz. 20.

— „Potonia” Mickiewicza Nr. 11 codziennie od 10 wiecz. do 4 rano rewja tańca, śpiewu i humoru, „Dancing”.

— Fenomen artystyczny — kobieta durygentem wszechświatowej sławy. Jest nią p. Antonia Brico, która w swym sensacyjnym triumfie zdobywała jako kapelmistrz Berlin, Sztokholm, Kopenhaga i wszystkie większe centra muzyczne. Wilno ujrzy Brico na pierwszym wielkim koncercie w czwartek dnia 29 b. m. na Pohulance.

— Popołudniówki. W sobotę dnia 24 b. m. z powodu premiery „Rózy” Żeromskiego, popołudniówki zarówno w Lutni, jak i na Pohulance odwołane.

W niedzielę, dnia 25 b. m. o godz. 4 po poł. w Lutni — komedia w 3 aktach Callaveta i Fleursa „Ładna Historia” z p. Dunia Rychłowską w roli babci i p. J. Wasilewskim w roli Andrzeja.

Na Pohulance ostatni raz sensacyjna „Ma trykuła 33” z p. M. Wyrzykowskim i Ir. Brenowską na czele.

— Wileński Tow. Filharmoniczny. Jutro w sali konserwatorium muzycznego (wejście z ul. Końskiej), odbędzie się koncert sławne go skrzypka hiszpańskiego Juana Manena, którego wielkie artystyczne walory poznaliśmy w koncercie śródomowym, transmitowanym z Warszawy — przez radio. Niewielka ilość biletów jest jeszcze do nabycia w biurze „Orbis” Mickiewicza 11. Początek o godz. 20.

— „Potonia” Mickiewicza Nr. 11 codziennie od 10 wiecz. do 4 rano rewja tańca, śpiewu i humoru, „Dancing”.

— Wileński Tow. Filharmoniczny. Jutro w sali konserwatorium muzycznego (wejście z ul. Końskiej), odbędzie się koncert sławne go skrzypka hiszpańskiego Juana Manena, którego wielkie artystyczne walory poznaliśmy w koncercie śródomowym, transmitowanym z Warszawy — przez radio. Niewielka ilość biletów jest jeszcze do nabycia w biurze „Orbis” Mickiewicza 11. Początek o godz. 20.

— „Potonia” Mickiewicza Nr. 11 codziennie od 10 wiecz. do 4 rano rewja tańca, śpiewu i humoru, „Dancing”.

— Wileński Tow. Filharmoniczny. Jutro w sali konserwatorium muzycznego (wejście z ul. Końskiej), odbędzie się koncert sławne go skrzypka hiszpańskiego Juana Manena, którego wielkie artystyczne walory poznaliśmy w koncercie śródomowym, transmitowanym z Warszawy — przez radio. Niewielka ilość biletów jest jeszcze do nabycia w biurze „Orbis” Mickiewicza 11. Początek o godz. 20.

Dnia 24 października r. b. jako w pieraszą bolesną rocznicę śmierci naszego ukochanego syna, męża, brata i zięcia ś. p. porucznika W. P. **WŁADYSŁAWA LEMPKA** odbędzie się w Wilnie w kościele p. Bernardyńskim o godz. 9 rano, nabożeństwo żałobne, o czym zawiadomi krewnych przyjaciół i znajomych **RODZINA**

### CO GRAJĄ W KINACH?

Helios: Postrach salomon.  
Hollywood: 1.000.000 (miljon).  
Casino: Na zachodzie bez zmian.  
Stylowy — Hrabina Paryża.  
Kno Miejskie — Droga olbrzymów.  
Światowid — Zaklęty krąg.

### WYPADKI I KRADZIEŻE

— Zdeteminowany samobójca. W jednej z bram przy ul. Benedyktyńskiej usiłował otruć się karbolem 25-letni Wacław Sienkiewicz (Olimpij 10). Przechodzący policjant wyrwał desperatowi z rąk szklankę, lecz już tylko z częścią zawartości trucizny.

W Pogotowiu, Sienkiewicz bronił się jak mógł przed udzieleniem mu pomocy, tak że musiano użyć siły by przetrząsnąć zatrutemu żołądek.

Z kartki, jaką przy nim znaleziono, wynika, że powodem targnięcia się na życie była nuda.

Sienkiewicza ułożono w szpitalu. — Śmierć „sepa” licytacyjnego. — W szpitalu żydowskim zmarł ranny przedwczoraj na ulicy Żydowskiej członek bandy licytantów Burakiski.

Sprawca poranienia jest, jak stwierdziliśmy przywódcą innej bandy Bobrowski, którego aresztowano.

Powodem zająca było nieporozumienie na ile podziału łupów, a ponadto zemsta za zeznawanie na niekorzyść Bobrowskiego w procesie o porznięcie tego ostatniego w roku ubiegłym również przez jednego z zawodowych licytantów.

— Robota pajączarza. Szermanowi Benedykty, Panaszewskiemu Wiktorowi i Strakunowi Abramowi, zamieszkałym przy ul. Niemieckiej 22, nieznanymi złodziejami skradli ze strychu, po wyrwaniu skobla, bieżni łącznej wartości 750 złotych.

Ujęcie poszukiwanych. Została zatrzymana Jankowska Maria, bez stałego miejsca zamieszkania, poszukiwana przez posterunek P.P. w Landwarowie. Przekazano ją do tego posterunku.

Również zostali zatrzymani i przekazani do Starostwa Grodzkiego Ryzenko Bogdan, Zulewski Józef, Pietruszewicz Julian i Zubryk Jan, poszukiwani przez to Starostwo.

— Zemsta żon złodziei. Znany jest zatarg band złodziejskich występujących pod nazwami „Bruderie” i „Złoty Sztandar”. Pisaliśmy onegdaj, że „Złoty Sztandar” poblił koło mylny kaukaskiego swych przeciwników, ściągając na siebie, jak się okazuje, gniew rodzin poszkodowanych podczas tej utarczki.

Z tego powodu ul. Nowogrodzka była onegdaj terenem zajęcia, w którym tym razem brały udział wyłącznie kobiety: żony, siostry i przyjaciółki pobitych. Zgromadzone, zwartym murem otoczyły dom przywódcy „Złotego Sztandaru” Wojcika usiłując dostać się do środka.

Obłączone zabarykadowały się wraz z rodziną w mieszkaniu i jak mogli tak bronili do siebie dostępu.

Rozwścieczone kobiety przypuściły wówczas formalny szturm, obrzucając dom gradem kamieniami.

Awanturze niewątpliwie dostałyby się do mieszkania, gdyby nie wiadomość o przybyciu policji.

Momentalnie ulica była pustą i Wojcik mógł wyjść z ukrycia.

— Przygodna znajoma. Paukisz Stefan (W. Pohulanka 14) doniósł policji, że w dniu 10 b. m. zaprosił do swego mieszkania nieznaną mu z nazwiska ani miejsca zamieszkania kobietę, która skradła zegarek i bieżnię wartości 100 zł. Dochodzenie nie stało, że kradzieży tej dokonała zawodowa złodziejka Jankowska Maria, prostytutka, bez stałego miejsca zamieszkania. Złodziejkę zatrzymano. Skradzioną bieżnię oddano.

— Przemityk. Na dworcu osobowym w Wilnie został zatrzymany z przemytem rodynek w ilości 18 kg. Bochomoniko Łydzor, mieszkając wsi Tumolin gm. Duksty pow. Świąciańskiego. Skierowano go do urzędu celnego w Wilnie.

— Przyczyna pożaru na ul. Ogińskiego. Jak notowaliśmy dnia 21 b. m. w południe w posesji domu Nr. 20 przy ul. Ogińskiego należącej do Gawronskiej Józefy, wybuchł pożar, który strawił dom. Przyczyną pożaru było wadliwe urządzenie komina. Straż ogniowa po upływie dwóch godzin pozur ugasiła. Strat narazie nie ustalono. Wypadków z ludźmi nie było.

— Zamach samobójczy. Podrobry Leja, lat 20 (Szawelska 6), usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej. Desperacko odwieziono do szpitala Sawicz w stanie niebudzącym obaw o życie. Przyczyna nieznana.

— Pożar. We wsi Reckiewicz, gm. wiazyńskiej spłonęły budynki kilku chłopów. Straty wynoszą 14 tys. zł.

— Burza. Nad północną częścią powiatu dzisiejszego przeszła silna burza.

Wichura zniszczyła kilkanaście drzew, wyrwała łodzie rybackie na Dźwinie. Ucierpiał również przewozy telegraficzne. Wypadków z ludźmi nie zanotowano.

— Z Pogranicza. — Konferencja z Litwinami. Na odcinku Troki miało miejsce spotkanie lokalnych władz polskich i litewskich w celu załatwienia drobnych incydentów granicznych.

— Wilejska. Wilejska. Wilejska. Wilejska. Wilejska. Wilejs



# SZCZEGÓŁY KATASTROFY AUTOBUSOWEJ

pod Lidą

DZIWNIE ZNALEZIANO SIĘ DR. JASTRZĘBSKIEGO

LIDA. Jak już donosiliśmy, wczoraj, w d. 21 bm., o g. 15 m. 15 wyruszył z Lidy autobus z 12 pasażerami.

Na czwartym kilometrze od Lidy na szosie Lida — Bielica dopędziła go taksówka Lidzkiej Kasy Chorych, prowadzona przez kierowcę Bielewskiego Antoniego. W taksówce jechał lekarz dr. Jastrzębski.

Podczas mijania taksówka uderzyła tyłem kołem w przednie koło autobusu, który ze znacznej wysokości wyrzucił się do rowu.

Nastąpiła katastrofa, która aczkolwiek nie pociągnęła za sobą żadnego śmiertelnego wypadku, zakończyła się jednakże tragicznie.

Oto z jadących oprócz ogólnego potulenia wszystkich Maciukiewiczówna Emilia z gm. wsielskiej doznała złamania obojczyka, Bukatko Leonard z Bielicy skaleczył się prawą ręką, a Kaczan Józef z Bielicy ogólnych poważnych obrażeń.

Autobus zaś doznał rozbicia łowej skłiny, połamania drzwi i zniszczenia karoserji.

Lecz nie w tym tragizm spoczywa.

Oto taksówka, która była sprawcą kata-

strofy, nie zatrzymała się po wypadku, a pojechała sobie najspokojniej do wioski Szejbaki. W taksówce jej jechał dr. Jastrzębski z Lidy.

Wstyd, panie doktorze!

U pańskiej taksówki zerwany został kap tur ochronny z osi koła. Nie było to bez wstrząsu! Musiał pan odczuć ten wstrząs!

Mają tego. W drodze powrotnej zamiast udzielić pomocy ofiarom katastrofy, dr. Jastrzębski przyjechał do Lidy po posterunkowego, bo podobno nie miał ze sobą leków, więc pomocy nie mógł udzielić!

Nie! Każdy autobus ma ze sobą apteczkę! Tam były środki opatrunkowe, któreś się sam poszkodowani musieli opatrzyć.

Tak czynić nie przystoi.

Opinia publiczna i poszkodowani, z którymi miałem możność rozmawiać — z oburzenia nie mają granic.

Lekarz musi być zawsze lekarzem, a odwiezienie Maciukiewiczówny do szpitala w Lidzie było elementarnym obowiązkiem dr. Jastrzębskiego, już nie tylko jako lekarza, ale poprostu jako człowieka.

## Z powodu wystąpienia „Ekspresu Wileńskiego”

W poniedziałkowym numerze „Ekspresu Wileńskiego” dnia 10-go października r.b., znaleźliśmy artykuł o sensacyjnym tytule: „Cichy bunt smaganych robotników. Nowe recepty jasnie Wielmożnych na pańszczyźnianie egzekucji”.

Ma to być wyraz oburzenia, oparty na rezolucji Zjazdu Delegatów Chrz. Zw. Zaw. Leśników i Pracowników Rolnych Ziemi Wileńskiej, otwartego przez p. mecenas Ostrowskiego.

Rezolucja, potępiająca zmianę „za bezprawne eksmisje, zrywanie umów zbiorowych i bicie pracowników przez chlebodawców” ma być przesłana panu ministrowi pracy i opieki społecznej, p. wojewodzie, inspektorowi pracy oraz Zw. Ziemi, aby szczególnie ten ostatni dowiedział się jak „rycerskich” członków posiada w swym stanie.

Cała sprawa, jak twierdzi artykuł, wynika z rzekomego pobicia przez niejakiemu p. P. w maj. Bielica, dziecka tacecznego „w cztery oczy” „przy pomocy własnej, wypielegnowanej rączki”, przyczem „skatowany parobek” wytrzymał „cichą i składną egzekucję, choćby ośmielił się szukać sprawiedliwości” to nie może, bo nie ma świadków.

Dla wydania opinii trzeba, aby fakt był stwierdzony — gdyby nawet ów Edward Gieniec, rzekomo pobity przez p. P., opowiadał, że fakt taki w oświeśleniu przez niego podanym, miał miejsce, to jednak należało na takim gołosłownym zapewnieniu nie polegać, gdyż za etykę jego i za prawdę słów — wątpić należy, by ręczyć było można.

Opowieść o tem, że p. P. pobit Gieniec, za to, że mu tłumaczył, że „pracy swej pokazać nie może, bo „stróżuje w nocy, więc w dzień nie widać, kosze siano — zjadają je konie, a gdy narąbie drzewa — spala je kucharz”, jako za „czelność” — jest oskarżeniem tak głupim, że tylko ktoś bardzo naiwny na ten haczyk da się wziąć.

Sądymy, że oskarżenie Ziemi o pastwienie się nad robotnikami jako uogólnienie tego rzekomego incydentu, który o ileby nawet miał miejsce — co wydaje się nam nieprawdopodobnem, musiaby posiadać całkiem inny podkład, — zawiera się w innych powiedzeniach zjazdu.

A więc ziemianie eksmitują bezprawnie robotników, zrywają umowy zbiorowe i biją robotników.

Przypuścić, że ktoś z ziemian chciał eksmitować parobka, jak to może zrobić w dodatku „nieprawnie”, gdy nawet prawna procedura trwa bardzo długo, a gdyby ziemianin sam się eksmitował, to podlegałby karze, a o takim wypadku dotąd jeszcze nie słyszeliśmy. Natomiast bardzo często for-

nal, po rozwiązaniu stosunku służbowego nie ustępuje nawet po terminie ulgowym, przewidzianym przez ustawę i wówczas trzeba rozpocząć proces o eksmisję.

Oskarżenie o zrywanie umów zbiorowych jest również tendencyjne i bezpodstawne, bo „zerwać” umowy w żadnym razie pracodawca nie może, gdyż ma Komisję Rozjemczą i Sąd, którym podlega, jak też i przewidzianym sankcjom.

Może najwyżej zawiesić danego robotnika w czynnościach i sprawę przetrzeć do Komisji, prosząc o rozwiązanie umowy.

Natomiast robotnicy rolni nie są niczem związani, rzucając pracę kiedy im się zamarzy i nie ponoszą żadnej odpowiedzialności i nikt nie może ich zmusić do dotrzymania umowy zbiorowej, na rzekome zrywanie której Związek pracowników powstaje.

Mamy tu do czynienia z objawem demagogii, która, niestety, coraz silniej występuje.

Naganka na ziemian, kierowana jest przez znaną zbyt dobrze nam rękę i tylko dziwić się należy, że Związek, noszący nazwę „chrześcijańskiego”, do tej roboty się bierze.

Mamy w niektórych powiatach woj. Nowogródzkiego objaw fatalny: ludność miejscowa jest terrorizowana, gdyż grozi jej spalaniem, o ile pójdzie do dworu kopać kartofle poniżej 5 zł. dziennie.

W rezultacie w wielu miejscach kartofli nie wykopano, a w innych wysłano wojsko na te roboty.

Związek Ziemi doskonałe się orientuje w kampanji przeciw ziemianstwu prowadzonej i pętnuje z całą stanowczością zarówno rozkładową działalność Chrz. Zw. Zaw. Leśników i Pracowników Rolnych, jak i dawanie miejsca na swych łamach enuncjacji agitacyjnym, a podburzającym jedną warstwę ludności przeciw drugiej, co jest szkodliwą robotą antyspołeczną i antypaństwową.

St. Wańkowicz.

## Przyjmie dzieci do kompletu

w śródmieściu od lat 7, 8. Kurs nauk oddz. II ewentualnie przygotowanie do wstępnej klasy. Informacje w Adm. „Słowa”

POPIERAJĄCIE L.O.P.P.

## WILCZE KŁY

CZEM BYŁY I CZEM BĘDĄ CZWARTKI AKADEMICKIE

„Historja czasów najnowszych” we wskrzeszonym uniwersytecie wileńskim zaczyna się mniej więcej od jesieni roku 1927 kiedy potrochu zaczęło fermentować i burzyć się plemie akademickie w coraz bardziej masowy i coraz bardziej akademicki sposób. Tradycje „Smoka”, nowicjański sposób. „Bandy” i jej plodu — Żywej Gazetki, odwiecznej Szopki i nowowytulkiej Sekcji Twórczości Oryginalnej Koła Polonistów miały wreszcie dać jakiś szlachetny stop, a liza twórczych myśli i gestów ludu akademickiego, musiały skryształizować nowe pojęcie dla ówczesnych warunków wprost rewelacyjne, dziś niemal komunalne: pojęcie Rzeczypospolitej Akademickiej. Najpiękniejsze państwo w państwie, republika młodości i radości, której konstytucja, zapisana w sercach wszystkich, jest nieśmiertelna oda do młodości, najbardziej entuzjastyczne odkrycie przysłówowej Ameryki: bo przecież powiedzieliśmy tylko słowami to, o czem myśleli i wiedzieli wszyscy, lub prawie wszyscy. Dziś „Rzeczpospolita Akademicka”, dobro tej Rzeczypospolitej jest na ustach wszystkich liderów i mężów sztafandarowych każdego ze stronnictw i ugrupowań ideowych, walczących o rząd dusz na terenie wszystkich uczelni wyższych w Polsce, powołano, kroć nadużywane i profanowane, że już czas najwyższy pomyśleć o przywróceniu tym pojęciom dawnego blasku i znaczenia.

Dziś, u progu nowego i pomimo mnóstwa przeciwności, dobrze zapowiadającego się roku akademickiego, nie wadziłoby przy pomnieć „zielone lata” budowy fundamentów pod gmach — jeszcze nie domu akademickiego na Górze Boufallowej, — lecz po stokroć ważniejszy gmach państwa młodego, złuszczonego swych rodziców i starszych braci w wysiłku o potęgę Polskę.

Walcie przysłużyć się tej sprawie Czwartki Akademickie i o nich własnie chcę wspomnieć, o nich i o ich pierwszym, zasłużonym dobrze propagatorze, dziś zdala od nas będącym, Antku Bohdziewicz, ówczesnym kierownikowi sekcji kulturalno-oświatowej.

Dobrze pamiętam pierwszy czwartek, który się odbył w załoczonej sali Ogniska na Wielkiej. Kogo tam i czego niebyło! Wszyscy twórcy i wytwórcy USB dali na tę uroczystość, co kto miał najlepszego. Muzyka, śpiew, wiersze sekcji tw. oryg., humor Żywej Gazetki i wielka mowa Bohdziewicza o Rzeczypospolitej Akademickiej, która potrafiła rozpaść następnie zażarte dyskusje i dopomagała w dużej mierze do wprowadzenia nowego „kursu” w polityce i rozwoju ideologii akademickiej.

Po pierwszym, uroczystym reprezentacyjnym, pospływały się następne czwartki, jak z rogu bifości: Żywa Gazetka, Koncert, wyśpiewki poetów ze STO, czwartki dyskusyjne, (o korporacjach, o kolach naukowych i t.p.) czwartek AZS-u, regularnie co tydzień sala Ogniska lub aula Śniadeckich w uniwersytecie rozbrzmiewały gwarem tłumnie uczęszczających na bezpłatne najcenniejsze imprezy czwartkowe studentów.

Dawaly one duży: były terenem, gdzie w rzecowej i przeważnie na wysokim poziomie stojącej dyskusji kształtowały się i ścięły poglądy na najbardziej żywotne zagadnienia życia akademickiego, zapalając i wzajemnie słuchaczy różnych wydziałów, pozwalały organizatorom wygrzebywać ukryte talenty, nowe siły i tegie gawędy. Satyrę reprezentowaną przez Żywą Gazetkę, pa stwała się nad nietowarzystym i stroniącym od życia towarzyskiego i koleżeńskim „dzi kim” „profesorów”, ostrzegała łatwowiernych młodzieńców przed matrymonialnymi zakupami koleżanek z humanistyki. AZS werbo wał tu sobie wioślarzy, bokserów i narciarzy, i o dziwne, nie argumentem pięści, lecz lotnem słowem, Chór akademicki miał możność głośno świadczyć o swej egzystencji!

Niezawście jednak było gwarowo i rojno na czwartkach. Przechowywały one nieraz swoje kryzysy, nieraz same świeciły pustkami, mimo frapujących plakatów, a nawet niezawście Żywa Gazetka, trybuna śmiechu i humoru, miała powódzenie. Bywało różnie, bo też i nie w jednokrotnej mierze w ciągu tych czterech lat odpowiadały one włożonym na siebie zadaniom. Bardzo szczęśliwą inowacją następnego roku była Wesola Ima trykulacja, uroczyste i programowo-wesołe doroczne przyjmowanie do rodziny akademickiej nowego narybku, junjorów i junjonek z pierwszego roku. Dziś, gdy się zbliża termin czwartki uroczystości tego typu, z dumą już możemy się obejrzeć za siebie na dorobek lat ubiegłych: jest tego trochę!

Ale też i z ufnością możemy spojrzeć przed siebie: mamy jeszcze dużo do zrobienia i z pewnością zrobimy: musimy podźwignąć z chwilowej dekadencji czwartki i zrobić z nich soczewkę, skupiającą jak najbujniejsze, jak najintensywniejsze życie umysłowe, towarzyskie i ideowe akademików, widomy znak istnienia wielkiej Rodziny Akademickiej

przewrotu bez większego wysiłku. W każdym razie musielibyśmy dać dowód siły i dobrej organizacji, aby uzyskać pomoc obcych państw.

— Zapewniałam go, że nasza organizacja w Rosji jest bardzo silna, i że w naszych szeregach nie brak nawet bolszewików, zajmujących wysokie stanowiska w obecnym rządzie. Dla większej pewności wysłałam do Moskwy kartkę przez jednego z naszych, z prośbą, aby przybył tu ktoś z szefów, głównych organizatorów naszego spisku.

Spotkanie wyznaczone było w Wyborgu, bo bliżej stamtąd do granicy sowieckiej, niż z Helsingforsu. Nie chciałam wystawiać emisarjusza z Rosji na zbyt wielkie ryzyko. Zjawienie się jego w Helsingforsie wywołałoby ogólne zainteresowanie, a tutejsi agenci bolszewicy poznaliby go napewno i donieśli o tem do Moskwy. W pobliżu Wyborga zaś mieszka uciekinier rosyjski, członek naszej organizacji i w jego domu mogłaby bez trudności odbyć kilka konferencji.

— A więc wszyscy czworo — Grzegorz, ja, B. i Pani mąż — pojechalismy do Wyborga i spotkaliśmy się tam z emisarjuszami z Rosji.

Mąż Pani zadawał mi szereg pytań chcąc zbadać sytuację szczegółowo i przekonać się, zdaje się, że miałam rację, że organizacja nasza jest wielka i silna. Silne wrażenie wywarł na nim starszy przyjeźdnik, wybitny urzędnik bolszewicki, nienawidzący z całej du-

KINO  
MIEJSKIE  
SALA MIEJSKA  
Ostrobrzewska 5

Dźwiękowe Kino  
„HELIOS”  
ul. Wileńska 23.  
Tel. 926.

KINO  
HOLLYWOOD  
Mickiewicza 22  
tel. 15-28

DZWIĘKOWE KINO  
CASINO  
WIELKA 47.  
tel. 13-41

Dźwiękowe Kino-Teatr  
„STYLOWY”  
Wielka 36

KINO  
„ŚWIATOWID”  
Mickiewicza 9.

Od dnia 22 października b. r. g.d.z. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

## „DROGA OLBRZYMÓW”

Ślaziem pionierów, walcząc z krwiożerczymi Indianami i żywiołom kroczyć w olbrzymiej karawanie Boston Glass i Jeanne Helblung. Koncertowa orkiestra pod batutą p. M. Sainickiego. Ceny Miejs balkon 30 parter 60. Kasa czynna od 3.30 do 10 w.

Sensacja wszechświatowa **POSTRACH SALONÓW** Potężny Przebieg Dźwiękowy.  
Re'ys. Ryszarda Eichberga. W rol. gl. prześlizna Muriel Angelus i Jack Raine. Film, który wciągnie wszystkich widzów w swą misternie splecioną intrygę. Film o kolosalnym napięciu sensacyjnym. Nad prog. Dodatki dźwiękowe. Na 1-szy seans ceny zmniejszone 60 gr na pozostałe seanse od 80 gr. Początek seans. o godz. 4, 6, 8 i 10, 15. Wkrótce największe przeboje sezonu: „Hadzi Murat” z Iwanem Mozzuchinem. i „10-ciu z Pawlaka”.

Dziś Rekordowy sukces światowego repertuaru **1.000.000 (milion)** Reż. Rene Claire twórca filmu „Pod dachami Paryża”.  
W rol. gl. Anabella, Rene Lefebure, Louis Alibert. Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Na 1-szy seans ceny zmniejszone; balkon 60 gr. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.30 w dniu świąt. o g. 2 ej. Dla młodzieży dozwolone. Następnym program: „Hadzi Murat” z Iwanem Mozzuchinem. Wkrótce „10-ciu z Pawlaka”

Dziś Nowa uzupełniona kopia! Film, o którym mówi cały świat! Tryumfalny przebieg dźwiękowy **NA ZACHODZIE BEZ ZMIAN** Podług głośnej powieści Erika M. Remarque'a.  
Nad program: Dodatek dźwiękowy „FOXA”. Początek o godzinie 4, 6, 8, 10.30, w dniu świątecznym o godzinie 2-jej.

Dziś Najpiękniejszy superszlagier! Zupełnie nowe wydanie. Słynne arcydzieło JOE MAYA p. t. **HRABINA PARYŻA** Sensacyjny romans tragedia w 14 akt (Jako niepodzielna całość). Szczyt doskonałości tematu i obsady. EMIL JANNINGS, MIA MAY, WŁODZIMIERZ GAJDAROW I ERIKA GLEZNER w rolach głównych.

Dziś Niezrównany komik, ulubieniec publiczności **HAROLD LLOYD** w swoim najlepszym filmie p. t. **CORAZ PRZEDZIEJ** Dwie godziny śmiechu i humoru! Moc przeżabawnych sytuacji. Dla młodzieży dozwolone.

## PROTESTY WEKSLOWE NA TERENIE IZBY P.-H. W WILNIE WE WRZEŚNIU 1931 r. W PORÓWNANIU Z WRZEŚNIEM UB. R.

| Województwa                 | wrześń 1930 |                 | Sierpień 1931 |                 | Wrzesień 1931 |                 |
|-----------------------------|-------------|-----------------|---------------|-----------------|---------------|-----------------|
|                             | Ilość       | Suma w tys. zł. | Ilość         | Suma w tys. zł. | Ilość         | Suma w tys. zł. |
| Wileńskie . . . . .         | 11.974      | 2.441           | 13.821        | 2.570           | 13.808        | 2.508           |
| Białostockie . . . . .      | 20.659      | 3.506           | 21.588        | 2.964           | 22.218        | 3.762           |
| Nowogródzkie . . . . .      | 6.725       | 1.318           | 7.539         | 1.493           | 8.190         | 1.536           |
| Poleskie . . . . .          | 12.624      | 2.140           | 9.489         | 1.492           | 9.551         | 1.505           |
| Określ. Izby P.-H. w Wilnie | 51.982      | 9.405           | 52.437        | 8.519           | 53.767        | 9.310           |

## Giełda Warszawska

z dnia 22 października 1931 r.

WALUTY I DEWIZY:

|               |        |   |        |   |        |
|---------------|--------|---|--------|---|--------|
| Dolary        | 8,86   | — | 8,88   | — | 8,84   |
| Belgia        | 125,40 | — | 125,71 | — | 125,09 |
| Holandia      | 362,00 | — | 361,50 | — | 362,40 |
| London        | 35,30  | — | 35,39  | — | 35,21  |
| Nowy-York     | 8,915  | — | 8,915  | — | 8,895  |
| N.-York kabel | 8,92   | — | 8,94   | — | 8,90   |
| Praga         | 35,13  | — | 35,22  | — | 35,04  |
| Pariz         | 26,415 | — | 26,47  | — | 26,36  |
| Szwajcaria    | 175,10 | — | 175,53 | — | 174,67 |

PAPIERY PROCENTOWE:

|                                                        |                |
|--------------------------------------------------------|----------------|
| 4 proc. inwestycyjna                                   | 77,75—78       |
| 5 proc. konwersyjna                                    | 41,25          |
| 6 proc. dolarowa                                       | 60             |
| 7 proc. stabilizacyjna                                 | 56,50—56—56,25 |
| 10 proc. kol. jowa                                     | 103,25         |
| 8 proc. L. Z. B. G. K. i B. R., obligacje B. G. K. 94. |                |
| Te same 7 proc.                                        | 83,25.         |
| 4 i pół proc. L. Z. ziemskie                           | 43,50—44       |
| 8 proc. warszawskie                                    | 64—66,50—65,25 |
| 8 proc. częstochowskie                                 | 55,75.         |
| 8 proc. Piotrkowa                                      | 56             |

Te same 7 proc. 83,25.

4 i pół proc. L. Z. ziemskie 43,50—44

8 proc. warszawskie 64—66,50—65,25

8 proc. częstochowskie 55,75.

8 proc. Piotrkowa 56

Niezawście jednak było gwarowo i rojno na czwartkach. Przechowywały one nieraz swoje kryzysy, nieraz same świeciły pustkami, mimo frapujących plakatów, a nawet niezawście Żywa Gazetka, trybuna śmiechu i humoru, miała powódzenie. Bywało różnie, bo też i nie w jednokrotnej mierze w ciągu tych czterech lat odpowiadały one włożonym na siebie zadaniom. Bardzo szczęśliwą inowacją następnego roku była Wesola Ima trykulacja, uroczyste i programowo-wesołe doroczne przyjmowanie do rodziny akademickiej nowego narybku, junjorów i junjonek z pierwszego roku. Dziś, gdy się zbliża termin czwartki uroczystości tego typu, z dumą już możemy się obejrzeć za siebie na dorobek lat ubiegłych: jest tego trochę!

Ale też i z ufnością możemy spojrzeć przed siebie: mamy jeszcze dużo do zrobienia i z pewnością zrobimy: musimy podźwignąć z chwilowej dekadencji czwartki i zrobić z nich soczewkę, skupiającą jak najbujniejsze, jak najintensywniejsze życie umysłowe, towarzyskie i ideowe akademików, widomy znak istnienia wielkiej Rodziny Akademickiej

przewrotu bez większego wysiłku. W każdym razie musielibyśmy dać dowód siły i dobrej organizacji, aby uzyskać pomoc obcych państw.

— Zapewniałam go, że nasza organizacja w Rosji jest bardzo silna, i że w naszych szeregach nie brak nawet bolszewików, zajmujących wysokie stanowiska w obecnym rządzie. Dla większej pewności wysłałam do Moskwy kartkę przez jednego z naszych, z prośbą, aby przybył tu ktoś z szefów, głównych organizatorów naszego spisku.

Spotkanie wyznaczone było w Wyborgu, bo bliżej stamtąd do granicy sowieckiej, niż z Helsingforsu. Nie chciałam wystawiać emisarjusza z Rosji na zbyt wielkie ryzyko. Zjawienie się jego w Helsingforsie wywołałoby ogólne zainteresowanie, a tutejsi agenci bolszewicy poznaliby go napewno i donieśli o tem do Moskwy. W pobliżu Wyborga zaś mieszka uciekinier rosyjski, członek naszej organizacji i w jego domu mogłaby bez trudności odbyć kilka konferencji.

— A więc wszyscy czworo — Grzegorz, ja, B. i Pani mąż — pojechalismy do Wyborga i spotkaliśmy się tam z emisarjuszami z Rosji.

Mąż Pani zadawał mi szereg pytań chcąc zbadać sytuację szczegółowo i przekonać się, zdaje się, że miałam rację, że organizacja nasza jest wielka i silna. Silne wrażenie wywarł na nim starszy przyjeźdnik, wybitny urzędnik bolszewicki, nienawidzący z całej du-

szy wszystko, co bolszewickie.

Bolszewik ten powiedział Pani me żowi, że powinien on poznać się z innymi kierownikami organizacji, a mowiąc to, podał mi paszport na imię Mikołaja Mikołajewicza Szeina.

Za tym paszportem kapitan Reilly mógł spokojnie jechać do Rosji i przekonać się osobiście, co do siły i możliwości naszej organizacji. Siła organizacji jest tak wielka, że nie było po wodu obawiać się niebezpieczeństwa pobytu w Rosji. Mamy wszędzie swoich ludzi. „Trust” miał odwieźć go do Moskwy, a potem z powrotem do Wyborga. Kapitan Reilly milczał, słuchał, badawczo przyglądając się nowym znajomym.

— Widocznie robili wrażenie dodatnie, skoro zdecydował się na jazdę do Moskwy. Pożyczyl ubranie od mego męża, ale został w białej koszuli, w złotej, znanej, wziął ze sobą zegarek złoty z inicjałami i fotografią Pani.

Wspominam o tych szczegółach dlatego, że mogły one posłużyć bolszewikom do wykrycia jego tożsamości.

Następnego dnia udaliśmy się na granicę, umówiliśmy się uprzednio z fińską strażą graniczną, że nie będzie nam czyniła wstrętów przy przejściu przez rzekę. Grzegorz odprowadził ich do stacji, a ja dojechałam do granicy.

— Jak Pani wie, zapewne, granicą pomiędzy Rosją a Finlandią ciągnie się wzdłuż niedużej rzeczki. Na obu brzegach stoją w pewnej odległości od siebie posterunki pograniczne, w drzew

## BULWA

Jest najlepszą rośliną pastewną dla wszelkiego inwentarza, na jej jest, prócz tego, wprost nieocenioną dla dokarmiania zwierząt, bulwę zaś są bardzo smaczna i jaryzka. Wysyłamy kłębki jej (bulwy) do sadzenia po cenie 25 gr. za kł., licząc z workiem i dostawą na st. Postawy w ilościach 50—100 i t.d. kilo nie mniej jak 50 kilo. Zamówienia całkowicie opłacone wysyłamy w kole i nadeślijcie. Jesteśmy najdogodniejszą porą do jej sadzenia, gdyż posadzoną jesienią, wiosną najwcześniej obchodzić.

Adres: Wilno, Bankowa dom Nr. 1 m. 5. Wacław Kozłowski.

## ZEGARKI

Reperuje Solidnie

K. Gorzuchowski Zamkowa 9.

## PEŁTNA I MADAPLAMY

na bieliznę męską i damską. Ceny niebywale niskie, oraz towary wieloletnie, kłody wato i pokrowce w wielkim wyborze poleca

A. GŁOWIŃSKI — WILEŃSKA 27

## OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego Władysław Cichoń, zam. w Wilnie, przy ul. Góra Boufallowa 19, na zasadzie art. 1030 U.P.C., ogłasza, że w dniu 2 listopada 1931 roku, od godz. 10 rano, w Eljzjuszach, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Adama Koryckiego i składających się z koni, kłaczy, wozu i brzozy, oszacowanych na sumę 1200 złotych.

Komornik Cichoń.

Wielkie dzieło, że nie będzie nam czyniła wstrętów przy przejściu przez rzekę. Grzegorz odprowadził ich do stacji, a ja dojechałam do granicy.

— Jak Pani wie, zapewne, granicą pomiędzy Rosją a Finlandią ciągnie się wzdłuż niedużej rzeczki. Na obu brzegach stoją w pewnej odległości od siebie posterunki pograniczne, w drzew

nianych barakach: z jednej strony fińskiej, z drugiej bolszewickiej. Pomiędzy strażą pograniczną obu państw panują nastroje wrogie i obie strony mają się na baczności. Przejść przez rzekę można tylko nocą. Miejscowość ta jest prawie nie zamieszkała. Można iść bardzo długo i nikogo nie spotkać, ani dostrzec śladu ludzkiej siedziby. Należało w odpowiedniej chwili przebiec rzeczkę tak, aby bolszewicy nie zauważyli, a potem piechą iść do najbliższej stacji. W wiosce, po drugiej stronie granicy, przygotowane było na wszelki wypadek schronienie w chacie chłopskiej.

— Przyjechalismy, według umowy na fiński posterunek graniczny, gdzie spotkali nas trzech żołnierze fińscy. Oni do dokonali wywiadu i po przekona niu się, że droga wolna, wyprowadzili ku rzecce.